Nr. 304 (5923) Cz

WARSZAWA, SOBOTA 25 SIERPNIA 1934 r.

Rok XXXIX.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.

KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-81
DRUKARNIA — 2.76-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Ogniwa w łańcuchu

Kiedy p. Prystor, jako min. Pracy i Op. Społ., przystąpił do „odpartyjnienia" Kas Chorych, stwierdziliśmy na tem miejscu, że to „odpartyjnienie" jest wstępem do likwidacji Kas Chorych. Wielu ludziom twierdzenie nasze wydawało się przesadą. Ale dzisiaj nikt już nie powie, żeśmy przesadzali. Przeciwnie: dzisiaj jesteśmy świadkami próby likwidacji nietylko Kas Chorych, lecz wszystkich ubezpieczeń.

Już samo „odpartyjnienie" miało całkiem inny sens, niż to słowo, mianowicie Kas bynajmniej nie „odpartyjniono", lecz **zniesiono zagwarantowany ustawą samorząd** i oddano Kasy w ręce jednej partji — „sanacji".

Później z Min. Pracy i Opieki Społecznej wyrzucono Pracę, pozostawiając Opiekę Społeczną.

W dalszej akcji likwidacyjnej pogorszono bardzo znacznie ubezpieczenia chorobowe, łącznie z ustawą o urlopach. Było to „odczepne" dla Lewjatana za jego łaskawą zgodę na ustawę scaleniową. Lewjatan ubił tu jednocześnie dwa zające, gdyż światu pracy obcięto świadczenia, a zarazem dzięki scaleniu ubezpieczeń ogólna suma świadczeń ze strony pracodawców obniżyła się.

Teraz wreszcie przyszła kolej na ustawę scaleniową. Ileż energji stracił p. Hubicki na zmontowanie tej ustawy! A gdy tylko p. Hubicki odszedł, z równą energją zaczyna się „rozbiórka" ustawy, a p. premjer Kozłowski potępia ją — dzieło swego poprzedniego kolegi rządowego! — w czambuł. Jak tę rozbiórkę przeprowadza p. wicemin. Jastrzębski, wiedzą już nasi czytelnicy. Gdyby projekt p. Jastrzębskiego wszedł w życie, to z ubezpieczeń zostałyby — gruzy. Wślad za Pracą poszłaby i Opieka Społeczna.

I chociaż za rządów „sanacji" nikt niczemu się już nie dziwi, to przecież fakt, że akurat b. minister Pracy i Op. Społ. p. Prystor rozpoczął, a obecny wicemin. Opieki Społ., p. Jastrzębski wykańcza likwidację ustawodawstwa społecznego, wywołać musi — powiedzmy dyplomatycznie — mieszane uczucie. Minister, który z tytułu zajmowanego urzędu ma stać na straży ustawodawstwa społecznego i raczej je rozszerzać — a już w żadnym razie nie uszczuplać go — **likwiduje je!** P. Jastrzębski powoła się zapewne na interes produkcji. Ale nikt inny jeno samo Min. Op. Społ. w swojem urzędowem wydawnictwie stwierdziło, że ubezpieczenia obciążają produkcję **w wysokości 1% (jednego!) kosztów.** A gdyby nawet było inaczej, gdyby ubezpieczenia więcej obciążały produkcję, to i wówczas minister Opieki Społecznej nie powinien dążyć do obniżenia kosztów produkcji przez likwidację, a choćby nawet redukcję ubezpieczeń, lecz przeciwnie: wskazać inne pozycje kosztów produkcji, w których można dokonać oszczędnośai i redukcji. P. Jastrzębski, o ile się nie mylimy, brał udział w ankiecie o kosztach produkcji, zorganizowanej z inicjatywy P. P. S. niedługo po przewrocie majowym. Z ankiety tej p. Jastrzębski wie, a w każdym razie może się dowiedzieć, jak można i należy reorganizować gospodarstwo polskie, by funkcjonowało należycie z korzyścią dla Państwa i społeczeństwa, **a bez krzywdy dla świata pracy.**

Niestety, ankietę tę rzucono do archiwum, a kierownictwo gospodarki oddano w ręce Lewjatana i obszarników.

I jeśli obecnie likwiduje się ubezpieczenia, to nie w interesie produkcji, która nic a nic na tem nie zyska, lecz **w interesie producentów, w interesie Lewjatana, który powiększyłby swe zyski.**

P. Jastrzębski rozumie to równie dobrze jak my. Można się dziwić, że jako b. metalowiec i działacz robotniczy, podjął się zadania likwidacji ubezpieczeń. Ale skoro zadanie to przyjął, to **jako urzędnik** jest w porządku. W warunkach obecnych, w obecnym systemie rządzenia, musi on robić to, co robi i czego się podjął. Kto mówi **a,** mówi też **b.** Po p. Prystorze musiał przyjść p. Jastrzębski.

Rzeczą mas pracujących jest udaremnić atak na ubezpieczenia i obronić je przed „reformą" p. Jastrzębskiego. **(jmb.).**

Wiekopomne dzieło p. Jastrzębskiego

W ciągu ostatnich czterech dni podawaliśmy szczegóły projektu wiceministra Jastrzębskiego, pracującego nad „reformą" ubezpieczeń społecznych. Projekt p. Jastrzębskiego przewiduje, oprócz podanych już przez nas zmian, jeszcze **zmniejszenie renty wypadkowej,** która przysługiwać będzie w wypadku niezdolności do pracy powyżej 50 proc. (Dotychczas obowiązywała wypłata renty przy 10 proc. niezdolności).

Warunki uzyskania świadczeń przez pracowników ulegają także **pogorszeniu,** a mianowicie: renta starcza przysługiwać ma ubezpieczonym dopiero po 15 latach ubezpieczenia (obecnie po 5 latach) i osiągnięciu 65 roku życia. Renty na wypadek niezdolności do pracy przysługiwać mają ubezpieczonym, którzy utracili zdolność do pracy w 75 proc. (dotychczas 50 proc.).

W dziedzinie ubezpieczenia chorobowego projekt przewiduje, jak już podawaliśmy, pozbawienie członków rodzin w wieku od 16 do 65 roku życia praw do pomocy lekarskiej. Ponadto przewidziane jest zniesienie leczenia sanatoryjnego. W niektórych wypadkach, w czasie choroby pracodawca i pracownik będą ponosili koszta leczenia. (Dotychczas obowiązek ten spadał na ubezpieczalnię, jeżeli chodzi o pomoc lekarską).

Dalej projekt wprowadza zmianę dotychczasowego systemu zgłaszania ubezpieczonych i zmianę systemu ściągania składek. Opłacone składki wklejane będą do książeczek ubezpieczonych. Specjalne marki płatnicze można będzie nabywać w odpowiednich urzędach. Za nienalepienie marek (co często może być wynikiem winy pracodawcy) pracownk będzie pozbawiony praw do świadczeń.

Warto zauważyć, że tego rodzaju system płacenia składek do ubezpieczalni obowiązywał kiedyś na terenie Wielkopolski. Wskutek licznych nadużyć zaniechano tej formy inkasowania składek. P. wiceminister Jastrzębski mimo to wraca do koncepcji ściągania składek drogą, która okazała się zawodną. I to się nazywa „reformą".

Pośpiech, z jakim wicemnister Jastrzębski opracowuje swój projekt, tłumaczy się tem, że ma być wprowadzony w życie w drodze **dekretu p. Prezydenta.**

Spór w N. R. A.

Z Waszyngtonu donoszą o poważnym konflikcie między prezesem narodowego urzędu odbudowy t. zw. NRA, gen. Johnsonem a ministrem pracy, panią Perkins, która prowadzi ostrą kampanję przeciw monopolistycznym tendencjom gen. Johnsona.

Perkins broni swobód i praw związków zawodowych i organizacyj robotniczych, które to prawa gen. Johson pragnie ograniczyć, bowiem utrudnia to jego działalność w zakresie akcji odbudowy przemysłu.

Konflikt przybrał tak ostrą formę, że prezydent Roosevelt wrócił pospiesznie do Waszyngtonu, aby spór załagodzić.

Korespondent Reutera z Waszyngtonu donosi iż w związku z kontrolą NRA gen. Johnson zatrzyma stanowisko administratora. Generał nalega kategorycznie na skoncentrowanie kontroli w ręku jednej osoby, której dodane byłoby ciało doradcze. Inna grupa NRA, na czele której stoją: Richberg, doradca prezydenta Roosevelta do spraw przemysłowych i p. Perkins, sekretarka departamentu pracy, opowiada się za stworzeniem silnej rady, w której administrator zajmowałby stanowisko drugorzędne.

W rozstrzygnięciu tej sprawy weźmie udział prezydent Roosevelt. (PAT).

Sowiety śpieszą Hitlerowi z odsieczą

Rosyjskie zboże dla hitlerowskich Niemiec

Według doniesień londyńskiego korespondenta „United Press", między rządem niemieckim i sowieckim odbywają się rokowania w sprawie dostawy „nadwyżki" rosyjskiego zboża do Niemiec w roku bieżącym i przyszłym.

Wzamian za zboże Rosja ma otrzymać maszyny z Niemiec.

Londyński korespondent zaznacza, że tego rodzaju tranzakcja wywoła silny protest ze strony państw rolniczych, zrzeszonych w kartelu zbożowym i regulujących światowy handel zbożem. Dotychczas Moskwa uchylała się od udziału w tym kartelu.

O ile doniesienie korespondenta londyńskiego jest prawdziwe, to niema dość ostrych słów dla napiętnowania polityki sowieckiej.

Przedewszystkiem, jak z wielu stron donoszą, w Rosji ludność cierpi głód, zwłaszcza na Ukrainie ludzie nie mają co jeść, a „nadwyżkę" zboża rząd sowiecki daje hitlerowcom.

Ale — co ważniejsza — Sowiety, idąc z odsieczą Niemcom, wyrządzają hitlerowcom największą usługę, o jakiej tylko marzyć mogą. Hitlerja dusi się z powodu katastrofalnego stanu finansów, braku surowców, żywności i t. d. A oto „awangarda rewolucji światowej" poprostu **utrzymuje przy życiu** awangardę faszyzmu, pławiącą się w krwi robotniczej!

Niech robotnicy komunistyczni sami osądzą postępowanie rządu sowieckiego.

Na Dalekim Wschodzie

Koncentracja floty japońskiej

KONCENTRACJA FLOTY JAPOŃSKIEJ.

Z Szanghaju donoszą, że według informacyj, otrzymanych tam ze źródeł nieurzędowych, przystąpiła Japonja do koncentracji swej floty wojenej w porcie Dajren. Na redzie portu znajduje się rzekomo 30 japońskich statków wojennych, gotowych każdej chwili do wyruszenia w drogę. Jednocześnie japońskie Min. Wojny miało wydać zarządzenie w sprawie wysłania do Charbina eskadry lotniczej, złożnej z 50 samolotów bombowych. (ATE).

ZAOSTRZENIE SIĘ SYTUACJI.

Z Szanghaju donoszą. Niesprawdzone dotychczas wiadomości o zarządzeniach militarnych rządu japońskiego, łączone powszechnie z zaostrzającą się z dnia na dzień sytuacją na pograniczu sowiecko - mandżurskiem, wywołały wśród ludności tutejszej, zarówno chińskiej, jak i europejskiej, olbrzymie wrażenie.

Wiadomość ta nie została dotychczas zdementowana przez poselstwo japońskie, jednakże z kół zbliżonych do tego poselstwa, informują, że koncentracja floty w Dajren pozostaje prawdopodobnie w związku z zapowiedzianemi manewrami floty wojennej w zatoce Liao-Tung, na linji Dajren — Szanghajkwan.

Wczoraj w południe rozeszły się w Szanghaju niestwierdzone dotychczas pogłoski, że flotylla amerykańska, złożona z krążownika „Augusta" i dwuch torpedowców, otrzymała nagle rozkaz wyruszenia z Tsingtau do Dajren. (ATE)

Z okrucieństwa czy głupoty?

W miejscowości Montier koło Nancy (Francja) aresztowano pewnego robotnika, który spowodował w niezwykłych okolicznościach śmierć swego siedmioletniego synka. Chcąc ukarać dziecko za drobne przewinienie zamknął on je w kufrze, na całą noc. Gdy rano ojciec otworzył kufer, znalazł swe dziecko martwe. Śmierć nastąpiła wskutek uduszenia. (ATE).

Układ kolonjalny

Między: Anglją, Francją i Włochami

„Journal des Debats" donosi z Rzymu, że we włoskich kołach politycznych omawiana jest sprawa ewentualnego zawarcia układu pomiędzy Anglją, Francją a Włochami w sprawie kolonij. Układ ten ma zawierać nietylko postanowienia, dotyczące zmiany granic Cyrynaiki, ale również dotyczyć będzie Abisynji. Francja i Anglja miałyby się zobowiązać do pozostawienia Włochom wolnej ręki w tym kraju. Dziennik podkreśla, że wpływy włoskie w Abisynji, która jest państwem niepodległem, oraz członkiem Ligi Narodów, będą miały charakter gospodarczy. Doniesienia, jakoby Francja miała się zrzec portu Djibuti na rzecz Włoch, nie odpowiadają prawdzie. Port Djibuti posiada dla Francji to samo znaczenie, co Aden dla Wielkiej Brytanji. (ATE.).

Czy jest tajny układ angielsko-japoński?

Prasa angielska, omawiając kwestję tajnego układu, zawartego rzekomo pomiędzy Japonją i Anglją, stwierdza, że mimo kategorycznego zaprzeczenia ze strony urzędowych kół angielskich i japońskich pogłoski o istnieniu tajnego układu utrzymują się w dalszym ciągu w kołach dyplomatycznych w Tokio. Według informacyj, pochodzących z tych kół i uzupełniających, znane już doniesienia prasowe o szczegółach układu, Anglja miała się zobowiązać do pozostawienia Japonji wolnej ręki w Chinach południowych wzamian za co Japonja nie będzie przeciwstawiała się wpływom angielskim w Azji środkowej. Pozatem oba państwa zobowiązać się miały do popierania swych dążeń zwiększenia floty morskiej. (ATE.).

Kategorycznie...

Wczoraj sekretarka klubu parlamentarnego Stronnictwa Ludowego zakomunikowała nam przez telefon następujące oświadczenie pos. Walerona, prezesa Nacz. Kom. Wyk. Stronnictwa Ludowego:

Wobec ciągle rozpowszechnianych wiadomości o tem, że posłowie, wydawcy „Polski Ludowej" mają dokonać w Stronnictwie Ludowem rozłamu, oświadczam kategorycznie, że wiadomości te są bezpodstawne i niezgodne z prawdą".

Tysiące naszych towarzyszy cierpi w więzieniach faszystowskich i obozach koncentracyjnych.

Domagajmy się wolności dla nich.

1 i 2 września w Warszawie na boisku R. K. S. „SKRA" odbędzie się

I Zlot Robotniczych Sportowców

Okręgu Warszawskiego

Towarzysze! Towarzyszki! Przybądźcie masowo!

Watykan protestuje

przeciw dopuszczeniu Rosji do Ligi Narodów

Oficjalny organ Państwa Kościelnego „Osservatore Romano" zamieścił artykuł, w którym wyraża protest przeciw dopuszczeniu Rosji sowieckiej do Ligi Narodów.

„Rosja — podaje organ Watykanu — nie może być ani prawnie, ani moralnie dopuszczona do Genewy. Jeżeli wziąć pod uwagę, że takie dopuszcze nie może wpłynąć dodatnio za pomocą europejskiej cywilizacji na barbarzyństwo sowieckie, to należy postawić cały szereg warunków. Jeśli zaś tego się nie zrobi, to nie Europa będzie wpływać na Rosję, lecz Rosja na Europę".

O cywilizacji europejskiej i barbarzyństwie sowieckiem najmniej ma prawo mówić Watykan, błogosławiący siepaczom dollfussowym i zawierający konkordaty z hunnami hitlerowskimi.

Red.

Zboczenie hitlerowskie

Przed sądem gdańskim odpowiadał onegdaj jeden z wybitniejszych przywódców młodzieży hitlerowskiej, 24-l. Ernst Kossinowski, któremu powierzona była opieka nad 2000 chłopcami. Akt oskarżenia zarzucał mu, że dopuszczał się kilkakrotnie czynów niemoralnych w czasie wycieczek młodzieży hitlerowskiej. Sąd uznał winę zboczeńca i skazał go na 2 i pół lata ciężkiego więzienia. Obrońca starał się udowodnić niepoczytalność oskarżonego.

Zlikwidowany strajk

przy robotach w porcie gdyńskim

Donoszą nam z Gdyni:

Robotnicy, zatrudnieni przy robotach ziemnych w porcie gdyńskim, w liczbie 320, porzucili pracę, domagając się od prowadzącego roboty Zjednoczonego Towarzystwa Inżynieryjnego, wypłaty należności, oraz zagwarantowania na przyszłość punktualnego wypłacania zarobków.

Wobec uwzględnienia tych postulatów przez pracodawców, robotnicy powrócili do pracy.

Emigrant

Organ dawnych austrjackich Związków Heimatschutzu „Der Heimatschutzler" podaje wiadomość, jakoby przywódca Landbundu i b. długoletni wicekanclerz i minister in. **Winkler** zbiegł do Czechosłowacji. (ATE).

W Zagłębiu Saary

Komisja rządząca wydała zakaz noszenia na terytorjum Zagłębia Saary odznaki, wydanej w związku z zapowiedzianą manifestacją w Ehrenbreitstein pod Koblencją, na rzecz przyłączenia do Rzeszy Zagłębia Saary. W związku z tem hitlerowska organizacja „niemieckiego frontu" wydała polecenie swoim członkom, aby uczestnicy manifestacji przypinali sobie odznakę dopiero poza granicami Zagłębia Saary.

Zakazane zostało również noszenie i sprzedawanie odznaki organizacyj lewicowych w związku z organizowaną kontr manifestacją w dn. 26 b. m. w Sulzbach na terenie Zagł. Saary. Odznakę tę wolno będzie nosić tylko na placu, na którym odbywać się będzie demonstracja.

— Aresztowano w Saarbrücken niejakiego Engla, czeladnika z Metzger, z powodu prowokacyjnego zachowania się. Podczas dyskusji politycznej w jednej z piwiarń zażądał on od policjanta wylegitymowania jednego ze swych przeciwników politycznych. Wobec odmownego stanowiska policjanta, Engel zagroził mu rozprawą w r. 1935. Engla aresztowano. Sędzia śledczy przekazał jego sprawę zwykłym sądom. Prokurator zażądał kary jednego miesiąca więzienia. Jest to pierwszy wypadek interwenjowania w ostatnich czasach policji w tego rodzaju zajściu. (PAT).

Mały feljeton

Cenzor i dziennikarz

Nasi goście, Polacy z zagranicy, najeździli się, nacieszyli się, najedli się i napili (niech im pójdzie na zdrowie), napatrzyli się i nasłuchali się (oby im także poszło na zdrowie) i wrócili do swoich domów.

Jeden tylko zagraniczny Polak jakoś zawieruszył się i siedzi dotychczas w stolicy.

— Chcę — powiada — zobaczyć tę Polskę naszą na codzień, na szaro, po domowemu. Nie Polskę wygalowaną, iluminowaną, ukwieconą, udrapowaną i uróżowioną bielą i czerwienią chorągwi, lecz Polskę dnia powszedniego.

To też szwenda się biedaczysko ciekawskie po rozmaitych wertepach i bezdrożach. Tu popatrzy, tam zajrzy, ówdzie nos wścibi, a gdzieindziej znowu swoje trzy grosze wtrąci. A wszędzie obserwuje, zastanawia się, niekiedy notuje i o wszystkiem wyrabia sobie sąd, raz trafny, raz mylny.

Interesuje go także prasa i kilka razy zaglądał do mnie do redakcji.

— Dziwne — powiada raz do mnie — u was stosunki w prasie zauważyłem. Cenzor i dziennikarz to dwa wrogie światy, to dwa przeciwstawne bieguny, to dwa różne żywioły, jak ogień i woda. Woda może ogień zupełnie zgasić, ogień może wodę conajmniej doprowadzić do stanu wrzenia.

— A przecież — ciągnął dalej rodak z zagranicy — praca wasza jest tak zorganizowana, że niema pomiędzy wami tego, co Francuzi nazywają jalousie du métier—zazdrości zawodowej, bo jeden pisze, a drugi czyta. Co prawda i dzienikarz także czasami coś przeczyta i to także z obowiązku, ale czytanie nie jest jego zawodem i nikt mu za to nie płaci. Pomiędzy dziennikarzem a cenzorem — uważam — powinien być ten sam bliski stosunek, jaki istnieje pomiędzy rodzącą a akuszerką, tymczasem wy przeważnie się nie znacie, a stosunek jest taki, że dziennikarz płodzi, a cenzor stosuje regulację urodzeń. Nieraz myślę, może wy niedość jasno myśl swą wykładacie. Innym razem przychodzi mi do głowy, że może cenzor was dobrze nie rozumie i przypisuje wam zamiary, które ani wam w głowie postały. Słuchajcie — ożywił się — czyby to się nie dało urządzić codziennie przy czarnej kawie wspólnych czytanek? Może byście się porozumieli i nie byłoby więcej białych plam, co?

— Myli się pan — odparłem. Dziennikarz i cenzor to ludzie ulepieni z dwuch różnych gatunków gliny. Dziennikarz to altruista. Gdy ma dobrą idee, gdy zdobędzie ciekawą wiadomość, gdy usłyszy dobry dowcip, to chciałby tem się podzielić z całym światem. Cenzor natomiast — to ciasny egoista i sobek. Gdy przeczyta dobry artykuł, dobry feljeton lub dobry żart, to chowa to dla siebie i za żadne skarby świata nie chce się z kimkolwiek dzielić. Opowiadał mi niedawno pewien kolega - dzienikarz, że był w pewnem towarzystwie, gdzie jeden z gości przez cały wieczór sypał, jak z rękawa, dowcipy i to same niecenzuralne.

„Kto to jest ten pan?" — zapytał dziennikarz. „Nie wie pan? to przecież nasz kochany cenzor, a to wszystko był towar skonfiskowany!"

ULTIMUS.

Bunt wojskowy na Kubie

Z Havany nadeszły uzupełniające wiadomości w sprawie spisku w obozie wojennym Columbia, który jest siedzibą sztabu generalnego. Spiskowcy mieli zamiar zmusić pułkownika Battistę do obwołania dyktatury wojskowej.

W toku likwidacji spisku aresztowano 20 oficerów, w tej liczbie 2 głównych przywódców, 1 podpułkownika i kapitana.

W Pinar de Rio doszło do gęstej strzelaniny w chwili aresztowania jednego z tamtejszych przywódców spisku. W walce tej zginęło 8 żołnierzy, oraz przywódca spisku. Aresztowani odpowiadać będą przed sądem doraźnym.

Wszystkim grozi kara śmierci. Stronnicy b. prezydenta Kuby, Grau San Martin, zamierzają zwrócić się do prezydenta Mendiety z prośbą o skorzystanie z prawa łaski w stosunku do oskarżonych. Według niepotwierdzonych pogłosek 1 porucznik i 12 żołnierzy zostali tymczasem już straceni. (ATE.)

Trzy zagadnienia Hitlerji

Ogólny temat zainteresowania kół dyplomatycznych i dziennikaskich w Berlinie stanowią obecnie trzy ważne wewnętrzne zagadnienia niemieckie.

Pierwsze dotyczy kwestji nominacji zastępcy Hitlera po opróżnieniu stanowiska wicekanclerza przez nominację von Papena do Wiednia.

Według informacyj, pochodzących od osób dobrze poinformowanych, minister Hess zatrzymałby zastępstwo Hitlera jako kierownika partji, zachowując nadal przyznane mu przed paru miesiącami prawo współdziałania w uchwalaniu wszystkich nowych ustaw.

Nazwisko premjera Goeringa cytowane jest na stanowisko wicekanclerza z powierzeniem mu spraw politycznych Rzeszy.

Mówią również o nominacji ministra Reichswehry gen. Blomberga na nowe stanowisko zastępcy kanclerza, jako naczelnego wodza sił zbrojnych.

Drugiem zagadnieniem jest sprawa uchwalenia nowej konstytucji na miejsce konstytucji wejmarskiej, dotychczas w zasadzie obowiązującej. Wspomniał o tem Hitler w swej mowie hamburskiej.

Jako trzecie aktualne zagadnienie uważać należy akcję, o ktqrej wspomniał Hitler w swej odezwie do narodu z dnia 28 b. m., mówiąc„o zdecydowanej walce o pozyskanie całej reszty narodu dla idei i nauki hitlerowskiej". (PAT.).

Wiadomości z całego świata

— Zamieszany w aferę Stawickiego adwokat Guilbaud - Ribaud rozpoczął 9-ty dzień swej głodówki na znak protestu przeciwko powolności i stronniczości dochodzeń. Stan zdrowia głodującego adwokata daje powód do obawy, gdyż jest on już bardzo słaby i tylko z wielkim trudem może się porozumieć ze swym obrońcą. Guilbaud-Ribaud będzie prawdopodobnie przekazany do szpitala więziennego i tam przymusowo odżywiany.

— Na szosie Paryż—Etampes wydarzyła się tragiczna katastrofa samochodowa. Samochód ciężarowy, wiozący 8 osób, jadąc pełnym biegiem, zarzucił na mokrej drodze i uderzył o drzewo przydrożne. Samochód został całkowicie rozbity, 4 osoby poniosły śmierć na miejscu, pozostałe 4 odniosły ciężkie rany. Stan ich jest groźny.

— W St. Eugene w Algierze autobus, kursujący pomiędzy Stauli a Algierem, zderzył się w pobliżu St. Eugene z samochodem prywatnym. Dwie osoby, znajdujące się w samochodzie, zostały ciężko ranne, zaś autobus zarzucił i spadł z 15-metrowego nasypu w morze. Dopiero po 6 godzinach zdołano odnaleźć zwłoki 9 pasażerów autobusu.

— Według doniesień z Moskwy, ludowy komisarjat komunikacji udzielił lotnikowi amerykańskiemu Hutchinsonowi pozwolenia na otwarcie pocztowej komunikacji lotniczej pomiędzy Moskwą a Nowym Jorkiem. Linja ta ma być otwarta w końcu września, gdy Hutchinson zakończy próby na nowym typie samolotou.

— Z St. Paul (Minnesota) donoszą, że jeden z członków bandy Dillingera, nazwiskiem Homer Vanmester, został zastrzelony przez policję. Policjanci rozpoznali bandytę na ulicy i wezwali go do zatrzymania się. Vanmeter rzucił się do ucieczki. Podczas pościgu bandyta został zabity.

— Członek rady miejskiej Paryża, Massard, wystąpił z projektem zorganizowania policji kobiecej w Paryżu, na wzór angielski. Prefekt policji Langeron oświadczył, że jakkolwiek ustosunkowuje się w zasadzie przychylnie do tego projektu, to jednak ze względów budżetowych plan Massarda nie może być obecnie wprowadzony w życie.

— Z Madrytu donoszą, że rząd hiszpański przedłużył o miesiąc stan wyjątkowy. Działalność sądów doraźnych będzie utrzymana, zaś wiece i zebrania publiczne mogą się odbywać jedynie za uprzedniem zezwoleniem władz.

Kontrofensywa sowiecka

Sytuacja na Dalekim Wschodzie zaostrza się

Strona sowiecka przeszła w sprawie kolei wschodnio - chińskiej do zdecydowanej kontrofensywy dyplomatycznej i prasowej. Wobec aresztowania jeszcze 16 kolejarzy sowieckich w Mandżurji, konsul generalny ZSRR. w Charbinie złożył energiczny protest u władz mandżurskich, domagając się natychmiastowego zwolnienia wszystkich 34 aresztowanych obywateli sowieckich w ostatnich miesiącach. Protest zarzuca, że aresztowania i rewizje odbywają się bez należytych formalności oraz zawiera twierdzenie, że aresztowani są bici przez policję.

Wszystkie pisma zamieszczają depeszę z Chabarowska, według której aresztowani w Mandżurji kolejarze są „bici i torturowani przez służących w policji mandżurskiej białogwardzistów, celem wydobycia od nich przyznania się do niepopełnionych przez nich przestępstw.

„SOWIETY NIE DADZĄ SIĘ ZASTRASZYĆ PROWOKATOROM.

Sowiecko - japońska polemika prasowa zaostrza się z każdym dniem. „Izwiestja" p. t. „Cyniczne wyznanie" cytują „Madżuria Daily News", organ zarządu kolei południowej mandżurskiej, wychodzący w Dajren, który przyznaje, że represje na kolei wschodnio - chińskiej mają na celu wywarcie nacisku na stronę sowiecką w sprawie ceny kolei. „Izwiestja" podają w komentarzu, że organ kolei południowo - mandżurskiej przyznał całkowitą słuszność zarzutom prasy sowieckiej.

„Prawda" w artykule, utrzymanym w nadzwyczaj ostrym tonie, wskazuje na opinję „Mandzuria Daily News", w porównaniu z oświadczeniem oficjalnych czynników japońskich, oskarżających kolejarzy sowieckich o współudział w szerzeniu anarchji na kolejach, dodając, że napady i katastrofy trwają nadal, mimo ze rzekomi sprawcy są aresztowani, zatem prawdziwi winowajcy są na wolności. Pismo z naciskiem oświadcza, że „strona sowiecka nie da się zastraszyć prowokatorom i nie odda kolei za bezcen. Związek sowiecki ma wszelkie dane do bicia na alarm, ponieważ stoi na straży pokoju na Dalekim Wschodzie, zagrożonym przez japońskich podpalaczy wojenych".

SAMOLOTY JAPOŃSKIE NAD MONGOLJĄ WEWNĘTRZNĄ.

Źródła sowieckie donoszą o ożywionej działalności Japończyków w Mongolji Wewnętrznej. Samoloty japońskie dokonują zdjęć lotniczych nad szeregiem miejscowści, m. in. nad miastem Kałgan. Emisarjusze japońscy prowadzą ożywioną propagandę wśród książąt mongolskich. Ostatnio według tychże źródeł, odwiedzili Mongolję wewnętrzną attaches wojskowi Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji, przybyli z Pekinu.

JAPONJA MA WYPOWIEDZIEĆ TRAKTAT WASZYNGTOŃSKI.

Agencja Rengo donosi: Zarząd największego stronictwa japońskiego „Seiyukai" na specjalnem posiedzeniu przyjął rezolucję, domagającą się zwołania specjalnej sesji parlamentu. Rezolucja domaga się dalej, by rząd wypowiedział traktat waszyngtoński.

Rząd nie zdradza jednak obecnie intencji zwołania specjalnej sesji parlamentu, bojąc się widocznie krytyki niektórych swoich posunięć.

W tym samym czasie organizacja „Taiyokai", skupiająca wszystkich oficerów rezerwy japońskiej marynarki wojennej, przyjęła jednomyślnie rezolucję, domagającą się zabezpieczenia przez Japonję odpowiedniego dla niej parytetu zbrojeń morskich oraz natychmiastowego wypowiedzenia traktatu waszyngtońskiego. (PAT).

W Hitlerji

NIELEGALNA PRASA.

Izba karna skazała 14-tu robotników w Flensburgu na karę ciężkiego więzienia za przemycanie do Niemiec nielegalnych pism robotniczych. Głównego oskarżonego skazano na 10 lat, pięciu innych oskarżonych na 8, 6, 5, 4 i 2 lata ciężkiego więzienia.

PRÓBY SABOTAŻU.

Dr. Ley, przywódca niemieckiego Frontu Pracy, wystosował okólnik do podległych mu organizacyj, w którym wskazuje, że niektóre jednostki usiłowały w ostatnich czasach sabotować rozwój i działalność niemieckiego Frontu Pracy.

Dr. Ley zaznaczył, że zmuszony był do pociągnięcia do odpowiedzialności kilku urzędników, oraz do złożenia ich z urzędu. Dalsze dochodzenie w toku.

W zakończeniu dr. Ley przestrzega przed jakąkolwiek działalnością sabotażu, podkreślając, że z całą stanowczością przeciwstawi się próbom utrudniania rozwoju niemieckiego Frontu Pracy.

(PAT)

Krzesło elektryczne się zepsuło

Trzykrotna egzekucja murzyna

Podczas egzekucji murzyna na krześle elektrycznem w Ameryce aparat uległ zepsuciu i zaszła konieczność puszczenia prądu po raz drugi, lecz okazało się że delikwent żyje. Dopiero po naprawianiu aparatu puszczono prąd po raz trzeci, który tym razem był śmiertelny. Incydent ten opóźnił egzekucję na drugim skazańcu przeszło o godzinę. (PAT.).

Żyrardów

Aresztowani przed tygodniem dwaj dyrektorzy Zakładów Żyrardowskich uzyskali zezwolenie na widzenie się z ich obrońcami. W czwartek naskutek udzielonego zezwolenia w kancelarji więziennej nastąpiło spotkanie obrońców z aresztowanymi, które trwało pół godziny. Widzenie odbyło się w obecności sędziego śledczego.

IRONJA LOSU.

Bezpośrednio po uzyskanem widzeniu jeden z uwięzionych dyrektorów Zakładów Żyrardowskich, mianowicie dyr. Caen, został osadzony w więzieniu w tej samej celi, w której przebywał zabójca generalnego dyrektora Zakładów Koehlera, Blachowski.

ECHA ŚMIERCI ALEKSANDRA LEDNICKIEGO.

„Słowo" wileńskie przytacza rozmowę z jednym z przyjaciół tragicznie zmarłego mec. Lednickiego. Na pytanie zadane:

— Jak sobie zatem pan wyobraża śmierć Lednickiego? — padła odpowiedź:

— Ś. p. Aleksander Lednicki poprostu wypadł z okna. Był to człowiek chory na serce, a oprócz tego łatwo ulegający omdlewaniu. Wzywał lekarza właśnie w sprawie serca. Był oczywiście przygnębiony Żyrardowem i t. d. Po odejściu lekarza czytał, czy pracował, następnie nad ranem usiadł na ramie okiennej, by zaczerpnąć powietrza i wychylił się przez okno. Tutaj napadł na niego atak, skutkiem którego stracił równowagę i runął wdół

UTWORZENIE SYNDYKATU AKCJONARJUSZÓW MNIEJSZOŚCI SP. AKC. TOWARZYSTW ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH.

PAT donosi: W dniu 24 b. m. przy Izbie Przemysłowo - Handlowej w Warszawie zawiązany został syndykat akcjonarjuszów mniejszości Sp. Akc. Towarzystwo Zakładów Żyrardowskich.

Zarząd syndykatu został powołany w osobach: dra Pawła Minkowskiego, jako przewodniczącego, oraz pp. Henryka Bruna, Wacława Fajansa, Jerzego Łubieńskiego, Wiktora Przedpełskiego i Tadeusza Zamoyskiego. Syndykat będzie działać w ścisłem oparciu o Izbę Przemysłowo - Handlową w Warszawie.

Zarząd upoważniony jest do przyjmowania nowych uczestników umowy.

Sądy doraźne w Austrji

Onegdaj zapadł wyrok przed sądem doraźnym w Wiedniu przeciw 4 sprawcom zamachu bombowego, którzy w czerwcu r. b. wysadzili most w Salzburgu.

Trzech oskarżonych skazano na dożywotnie ciężkie więzienie, czwartego zaś na 4 lata ciężkiego więzienia. (PAT).

Otchłań nędzy ludzkiej

Obok bezrobotnych, bezpośrednich ofiar kryzysu i racjonalizacji pracy, najbardziej upośledzonymi są **chałupnicy,** których liczba według danych, zawartych w sprawozdaniu, wydanem w związku z wystawą chałupniczą, zorganizowaną w r. 1931 przez Instytut Polityki Społecznej, wynosi 400.000 ludzi, co wraz z rodzinami stanowi **zgórą miljon osób,** żyjących w nieopisanej nędzy, przymierających głodem i pracujących od wczesnego świtu do późnej nocy, wzamian za nędzny groszowy zarobek.

Dotychczas chałupnicy nie zostali objęci ogólnym ubezpieczeniem. Poza ubezpieczeniem chorobowem — wobec chałupników nie są stosowane żadne przepisy o długości czasu pracy. Niema też mowy o tem, aby chałupnik mógł uzyskać urlop wypoczynkowy; zwolnienie z pracy wskutek choroby uzyskuje tylko wtedy, gdy kładzie go na łoże śmiertelna choroba. Sprawa zatrudnienia kobiet i młodocianych również wygląda okropnie.

.Przejdźmy kolejno działy pracy chałupniczej.

W szewctwie: zatrudnionych jest około 100.000 robotników. W tej liczbie młodociani stanowią około 14 proc. Minimalne zarobki za godzinę pracy wahają się od 5 do 24 groszy za godzinę, przy średniej dnia roboczego sięgającej **17 godz. na dobę.**

W krawiectwie: pracuje ponad 60 tys. osób, w tem 87 proc. kobiet i 15 proc. młodocanych. Zarobki wynoszą średnio 11 do 17 gr. za godzinę. Długość dnia pracy niekrótszy niż w szewctwie — wynosi **od 14 do 15 godzin na dobę.**

W tkactwie: zatrudnienie znajduje blisko 20 tys. ludzi, w tem 35% kobiet i 14,6 proc. młodocianych. zarobki wynoszą od 18 do 25 gr. za godzinę. Czas pracy **15 godzin dziennie.**

W bieliźniarstwe: zatrudnionych jest około 20 tys. osób. Zarobek minimalny 12 gr. za godzinę, długość dnia pracy od 10 do 11 godzin dziennie.

W **trykociarstwie:** jest zatrudnionych ponad 5.000 osób. Zarobki robotników trykotarskich są rekordowo niskie i nie przekraczają **6—14 gr. za godznię.** Przy tak strasznie niskich płacach musi być odpowiednio długi dzień pracy i wynosi do **18 godzin na dobę.** Ilość zatrudnionych kobieta stanowi 45,1 proc., młodocianych 10,6 proc.

W **koszykarstwie** pracuje 10 tys. osób, w tem 28 proc. kobiet i 28,5% młodocianych. **Za 14 godzin pracy,** zginającej plecy w pałąk, robotnicy otrzymują od 12 do 17 gr. za godz.

Robotnicy, zatrudnieni **przy wyrobie sit za 16 godzin pracy uzyskują** od 2 do 14 gr. za godzinę pracy.

Mimo tak fatalnych warunków pracy i niemniej fatalnie niskich stawek zarobkowych, przemysł chałupniczy rozwija się i wchłania obecnie coraz większe masy robotników, do niedawna zatrudnionych w przemyśle. Ten stan rzeczy wytwarza wśród chałupników niesamowitą konkurencję, wyzyskiwaną przez pośredników, dostarczających tym niewolnikom XX wieku, materjał do przerobienia.

Rzecz prosta, że obniżone wskutek konkurencji zarobki muszą być w jakiś sposób wyrównane. Dzieje się to kosztem rodziny chałupnika, która musi zaprząc się do pracy ciężkiej, aby zarobić na utrzymanie. Nierzadkie są wypadki, że przy warsztatach pracy chałupniczej pracują małe drobne dzieci, liczące ledwie po kilka lat.

Izby chałupnicze, małe, ciasne, przeładowane ludźmi, wyglądają strasznie. Nie może inaczej wyglądać mieszkanie chałupnika, w którem pracuje się, je, gotuje i oddycha przez całą dobę.

Warunki, w jakich żyją i pracują chałupnicy, sprzyjają rozwojowi najrozmaitszych chorób, które w środowisku chałupniczem znajdują wymarzony dla siebie teren rozwoju.

Na nędzę chałupników zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę. Ustawowe uregulowanie zagadnienia chałupniczego należy do najbardziej pilnych, pilniejszych od „reformowania" po myśli Lewjatana ubezpieczeń społecznych. Gdyby p. Jastrzębski chciał istotnie zająć się opieką społeczną, to, zamiast reformować ubezpieczenia społeczne — rozpocząłby pracę nad wydaniem ustaw i rozporządzeń, chroniących chałupników przed wyzyskiem i nieprawdopodobnie ciężką pracą.— Ale do tej pracy nie delegowanoby p. Jastrzębskiego.

A. O.

Wyrok w procesie o komunizm

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Łucku na sesji wyjazdowej w Kowlu zostali skazani za działalność komunistyczną Iwan Szwec na 4 lata więzienia, Leontyj Kozioł na 3 lata więzienia oraz Włodzimierz Hajduczyk na 15 miesięcy więzienia.

Przegląd prasy

ZWYCZAJNA NIEUCZCIWOŚĆ"

Społeczeństwo z natężoną uwagą śledzi wynik prac p. **Jastrzębskiego koło** reformy ubezpieczeń socjalnych. Że te reformy nie wyjdą na dobre klasie robotniczej — co do tego niema dwuch zdań. Chodzi tylko o to, żeby uderzenie możliwie osłabić.

„ABC", pisząc o zamierzeniach p. Jastrzębskiego, słusznie zaznacza:

„Pozatem powstaje zagadnienie, w jaki sposób zlikwidowanoby stosunek ubezpieczeniowy tych pracowników, którzy obecnie od obowiązku ubezpieczenia emerytalnego zostaną zwolnieni? Na ten temat krążą różne pogłoski. Oczywiście jednak możliwe jest tylko jedno wyjście: wypłacenie ubezpieczonym pełnej sumy ich składek, wraz ze składką pracodawcy i odsetkami. **Żadne inne wyjście nie może być brane pod uwagę, gdyż byłoby zwyczajną nieuczciwością".**

WÓDZ O WODZACH.

Przewódca Stronnictwa Narodowego Roman Dmowski drukuje w **„Gazecie Warszawskiej"** cykl artykułów pod ogólnym nagłówkiem „Militaryzacja polityki".

Pisząc o zmianach, jakim uległa w okresie powojennym walka polityczna, która wyszła poza mury parlamentu, Dmowski poświęca kilka ciekawych uwag wodzom i pisze:

„Polityka znała przewódców stronnictw czy obozów, ale to było coś całkiem innego, niż dzisiejszy wódz — Mussolini czy Hitler. Przewódca był to człowiek, wybijający się siłą indywidualną i umysłem politycznym ponad innych kierowników danego obozu i wywierający największy wpływ na postępowanie całej organizacji. Ciesząc się ogólnem zaufaniem, mógł on często w sprawach pilnych, nie dających czasu na narady i dyskusje, decydować osobiście w sprawach, za które cały obóz brał odpowiedzialność. Wódz dzisiejszy jest jedynem we wszystkich sprawach źródłem decyzyj".

Po tej charakterystyce „wodzów" autor przechodzi do omówienia armji politycznej obecnych wodzów. Czytamy więc:

„Militaryzacja polityki sprawia, że się rekrutuje ludzi bez wyboru, bez bliższego przyjrzenia się, jakim celom służą lub chcą służyć. Głównie jej chodzi o ilość, pyta przedewszystkiem o ich gotowość i zdolność do walki, a szkoli ich politycznie, ucząc powtarzania pewnych haseł, mniejsza o to, czy rozumianych. Odbiło się to źle na faszyźmie, jeszcze gorzej na hitleryzmie, a najgorzej bodaj na tych orgazacjach w Polsce, które naśladowały, a raczej karykaturowały faszyzm czy hitleryzm".

Dmowski przecenia wartość rządzącej u nas partji, której skład nie jest wyłącznie rezultatem przypadku, ani skutkiem militaryzacji polityki. Działając znanemi sposobami, a więc obietnicą posad, stanowisk i t. d. obóz rządowy mógł przewidzieć, że do szeregów swych ściągnie elementy pod względem ideowym najmniej wartościowe. Mowy pp. Sławka i Prystora dowodzą, że tak się właśnie stało.

MANEWRY JESIENNE.

Rok rocznie po zamknięciu jednej sesji sejmowej oraz przed otwarciem sesji następnej czynnik decydujący urządza zmianę warty w gabinecie, a jak niektórzy to nazywają „manewry jesienne", jeśli chodzi o zmiany przed sesją. **„Naprzód',** pisząc o oczekiwanych przesunięciach, zaznacza:

„Tym razem wedle informacji zmiany mają mieć szerszy zasięg, bo od szefa rządu poprzez ministra skarbu do innych. Utwierdza się coraz silniej przekonanie, że to, co utworzono w maju b. r. jako „rząd prof. Leona Kozłowskiego", było tylko tworem prowizorycznym, co wynikałoby i z tego, że rząd ten do żadnej większej akcji czynnie nie przystąpił, ograniczając się do słów, które wedle przysłowia przechodzą jak wiatr. Smutne to, ale taka już kolej losów ministrów, że nie są wieczni. Tembardziej ministrowie, których ani przyjście ani odejście nie może być mierzone zwykłą miarą takich zajść, np. utraty zaufania większości i t. d.".

x. y. z.

Likwidacja powszechności nauczania

II

Przestano przyjmować cisnące się do szkoły dzieci, **uniemożliwiając im wykonywanie obowiązku szkolnego.** Ta sama tragedja powtórzyła się z etatami nauczycielskiemi. Nie podnoszono liczby tych etatów, mimo zwiększonego napływu dzieci szkolnych — rzucano tylko na barki nauczyciela coraz większą liczbę uczniów.

Rozpoczynający tę politykę min. Świtalski, z dumą powiedział Zjazdowi nauczycielskiemu, że nie należy do tych ministrów, którzy dla swego urzędu chcą wydrzeć innemu ministerjum (spraw wojskowych) fundusze; znalazł on inny sposób, zwraca się do nauczycielstwa o ofiarności, o wzięcie większej pracy na swe barki. Nie rozumiał, że żądał poświęcenia od nauczycieli, ale jednocześnie poświęcał poziom kulturalny młodego pokolenia.

Władze oświatowe szły na drogę nie liczenia się z możliwościami pedagogicznemi, pchały na barki jednego nauczyciela coraz większą liczbę dzieci aż w 1934 r. ogłosiły następujące rozporządzenie o liczbie uczniów, przypadającej na 1 nauczyciela:

W szkole stop. I	o 1-ym naucz.	80	ucz.
	o 2-ch „	140	„
W szkole stop. II	o 3-ch „	180	„
	o 4-ch „	230	„
W szkole stop. III	o 5-ciu „	280	„
	o 6-ciu „	330	„

W okresie wyjątkowo trudnych warunków finansowych ogólna liczba uczniów w klasie (odziale) komplecie, zespole może być o 10 większa od liczby, wskazanej w art. 48, t. j. może wynosić 60.

Komplet, złożony z klas, uczących się jednocześnie w jednej izbie z jednym nauczycielem — w tych warunkach, jeśli uczący się razem zespół I i II oddziału uczy się rano, a później drugi zespół III i IV oddz. — nauczyciel uczy 120 dzieci.

Nic ich nie nauczy, bo w tych warunkach nauczyć nie jest w stanie.

Dalsze obciążenie nauczycieli było niemożliwe. Niemożliwa też była dalsza obniżka płac nauczycielskich. Pokorni zazwyczaj nauczyciele zaczęli sarkać: chcieli żyć.

Szukano sposobu powiększenia liczby nauczycieli, bez powiększenia wydatków szkolnych.

Budżet Min. Oświaty został znów zmniejszony.

W tych warunkach, chcąc ratować pozory, a jednocześnie robić na oświacie oszczędności, chwycono się metody bezpłatnych praktykantów.

Niby przedsiębiorca (majster, restaurator itp.), który podczas kryzysu wprowadza bezpłatnych praktykantów, nie dla podniesienia jego kwalifikacyj pracowniczych, lecz dla celów zysku; bezpłatnością pracy praktykant ma nadzieję kupić sobie możliwość otrzymania posady.

Wydaje mi się, że w warunkach zwykłych przedsiębiorstw metody te podlegają ujemnej ocenie moralnej, nawet podlegają karze. Pomimo protestów świata nauczycielskiego, nietylko nie zaniechano tych metod, lecz władze oświathowe idą w tym kierunku dalej.

Okólnik Nr. 31 z dn. 10 marca 1934 — w sprawie organizacji r. szk. 1934-5 w publicznych szkołach powszechnych w art. III par. 3 (str. 93 Dz. Urz. Nr. 2) powiada: „Doświadczenie wykazuje, że praktykanci spełniają ważną rolę w realizacji powszechnego nauczania, zatrudnienie ich bowiem pozwala nietylko zorganizować lepiej naukę w szkołach... ale uwalnia etaty w tych szkołach dla zużytkowania ich w inych szkołach... Liczba praktykantów winna być większa od dotychczasowej i zasadniczo zbliżona do liczby normalnego odpływu rocznego nauczycieli... Część sił nauczycielskich stale będzie zastępowana praktykantami".

Zasadniczo każda szkoła w mieście może mieć przynajmniej jedno stałe miejsce, zajmowane corocznie przez praktykanta. Ten wyraz „przynajmniej" to wstęp do większej liczby bezpłatnych praktykantów. A zastępstwo „normalnego odpływu" przez praktykantów bezpłatnych grozi, że „przedsiębiorca nie zapłaci posadą za bezpłatną praktykę".

Z wiekowego doświadczenia życiowego społeczeństwa znają wartość bezpłatnej pracy. Mądrość ludzka wyraziła ją w przysłowiu: „Jaka płaca, taka praca".

Pozostał już tylko jeden środek dalszych oszczędności oświatowych: usunąć możliwie dużo dzieci ze szkoły, lub wręcz ich tam nie dopuścić.

I tego środka chwycono się w 1934 r. Jeszcze w listopadzie 1933 r., mimo olbrzymiej — około miljona liczącej armji dzieci, pozostających poza szkołą — władze oświatowe pisały w Statucie szkół publicznych powszechnych siedmioletnich (w art. I § 2): „Szkoła powszechna umożliwia obywatelom wypełnianie przez ich dzieci obowiązku szkolnego. Nauka w szkole powszechnej jest bezpłatna".

Był to frazes: nauka nie była już wtedy bezpłatną, a organizacja szkolna uniemożliwiała szóstej części młodych obywateli pobieranie elementarnej nauki.

Czas już było przejść z języka p. Cara na język p. Miedzińskiego. Nastąpiło to w 1934 r.

S. SEMPOŁOWSKA.

Alarm wroga swej shitleryzowanej ojczyzny

LEOPOLD SCHWARZSCHILD: „Das Ende der Illusionen". Das Buch über die aktuellen Fragen der Politik und der Wirtschaft. 1934. Querido Verlag, Amsterdam.

Iluzje są dwa razy emocjonujące: najprzód kiedy się ich nabywa, potem kiedy się je rozwiewa, wszystko już jedno czy u siebie czy u drugich. To też tytuł: „Koniec iluzyj" jest dobry". Ale i sama książka jest dobra, napisana z pierwszorzędnym talentem publicystycznym. Autor, Żyd, który uciekł z Niemiec, postawił sobie zadanie niemałe: zaalarmować byłą Ententę przeciw swojej niemieckiej ojczyźnie, która naprawdę zagraża pokojowi Europy. My dobrze znamy Niemcy, i praktycznie i intuicyjnie, ale Zachód ma wciąż co do nich złudzenia, tamtejsi też mężowie stanu powinni szczególnie się przejąć książką Schwarzschilda. Nie uważa się on za zdrajcę, ani za ptaka, który kala własne gniazdo; sądzi, że to co robi, robi w interesie samych Niemiec, które po wojnie, zamiast rozwijać się spokojnie w nowych granicach, dalej marzą o hegemonji nad Europą.

Autor zmiata złudzenia żelazną miotłą swojej djalektyki. Dowodzi, że tego stanu sił, jaki podyktował pokój wersalski już dziś niema, należy go więc przywrócić. Gdy w sierpniu 1918 r. Ludendorff, bliski klęski, chciał zawrzeć zawieszenie broni, wyobrażał sobie, że w czasie pertraktacyj pokojowych odpadnie od bloku ententy Ameryka przez swoją idealistyczną ignorancję i Anglja przez swoją egoistyczną tradycję równowagi, a z Francją będzie się można łatwo uporać. Ta nadzieja była wówczas szaleństwem, ale dziś stała się rzeczywistością. Francja, razem ze swoimi sojusznikami, jest dziś może jeszcze trochę silniejsza od Niemiec, ale ten stan może się już za kilka miesięcy zmienić. Niemcy bowiem poczyniły ogromne postępy, zwłaszcza w awiatyce i w możliwościach mobilizacyjnych. Książka Schwarzschilda wyszła w styczniu, a więc może już dziś cichemi krokami przyszła ta chwila, kiedy Niemcy osiągnęły przewagę. Jeszcze niekoniecznie ma zaraz wybuchnąć wojna, ale gdy wybuchnie, Niemcy założą wielkie imperjum z Hitlerem jako Cezarem, odnowią państwo Karolingów i zagrożą Anglji. Więc cóż należy zrobić? Państwa zwycięskie, póki czas, powinny się zdobyć na interwencję; wystarczy zabrać Niemcom ich flotę powietrzną.

Ośla łączka, którą tratuje Schwarzschild, obejmuje: iluzję zwycięstwa, iluzję zdrowego rozumu ludzkiego (przeciw pacyfistom typu Mac Donalda, opierającym się na formalistycznej demokracji), iluzję kryzysu, iluzję Ligi Narodów, iluzję rozbrojenia, iluzję bogactwa (t. j. przewagi finansowej Francji nad Niemcami). Za głównego — i rozmyślnego — winowajcę kryzysu uważa autor Niemcy i tu przytacza argumenty dotychczas mało znane. Kryzys wywołały Niemcy przez gwałtowne dążenie do rewizji traktatu i do własnej autarchji gospodarczej na wypadek nowej wojny. Wynika to z zestawienia wypadków politycznych i finansowych w świecie (dowcipnie robi je Schwarzschild). I tak np. plebiscyt przeciw planowi Younga, pod hasłem „przeciw niewoli Niemiec" przypada na październik 1929 r.; w tym samym miesiącu był „czarny dzień" na giełdzie nowojorskiej, od którego zaczął się wielki kryzys gospodarczy. Nie stosunki kryzysowe zmusiły wierzycieli Niemiec do rewizji, lecz odwrotnie, Niemcy swoją „polityczną gigantomachją" — może nie wywołały, lecz ogromnie pogłębiły naturalny cykliczny kryzys, który właśnie następował po okresie wysokiej konjunktury. Schwarzschild kpi sobie z twierdzenia, jakoby obecny kryzys był końcowym kryzysem kapitalizmu; tego nawet poważni marksiści nie utrzymują; przytacza, że Lenin w polemice z Różą Luxemburg przeczył stanowczo, jakoby kapitalizm mógł runąć z powodów czysto gospodarczych. (To samo mówi Max Adler: że kapitalizm zawsze znajdzie wykręt). Niemcy zdyskredytowały kredyt w całym świecie i przez autoblokadę przyczyniły się do zrujnowania handlu powszechnego. Kto chce płacić, powinien dbać o to, aby wymiana towarów funkcjonowała swobodnie, lecz Niemcy wolały odciąć się od świata gwoli swoim ideałom militarnym i nie płacić. Była to polityka samobójcza. Przecież cała wartość reparacyj od 1930 aż do 1986 r. wynosiła tylko 35 miljardów, gdy tym czasem ubytek dochodu społecznego niemieckiego za cztery ostatnie lata wynosił 86 miljardów! Kierownicy polityczni Niemiec wmówili w swój naród w r. 1929, że mając 76 miljardów dochodu nie może płacić 2 miljardów reparacyj rocznie! Niektórzy ekonomiści niemieccy, znający się na problemach transferu, wiedzieli, że to jest polityka zbrodnicza, ale gdy jeden z nich, prof. Röpke, napisał w r. 1931 broszurę, dowodzącą, że reparacje z czysto gospodarczego punktu widzenia są możliwe, a tylko psychologicznie są niemożliwe, — Hitler w dwa lata potem go wyrzucił. Zresztą odmowa spłaty, wprowadzając stan nawpół wojenny, bardzo ułatwia wprowadzenie prawdziwej, twardej dyktatury, — o czem wiedziano i pisano w Niemczech na parę lat przedtem.

Co do Ligi Narodów, to Schwarzschildt sądzi, że nonsensem jest obwiniać samą instytucję, a nie rządy, które do niej należą; oskarżać taki abstrakt, jak Liga, to jest „antropomorfizm". Największym błędem Ligi było, że zamiast paraliżować nacjonalizmy, stała się maszyną do ich zaspokojenia. Ponieważ wszelkie granice będą pod względem narodowym i tak zawsze „niesprawiedliwe", przeto Liga powinna była wziąć status quo zakreślone pokojem wersalskim, za punkt wyjścia i dążyć do Stanów Zjednoczonych Europy, a nie wstecz.

„Piętnaście lat żelaznej nietolerancji wobec każdego choćby najmniejszego ruchu militarnego w Niemczech, a cała Europa, razem z Niemcami, byłaby dziś w rozkwicie. Piętnaście lat abstrakcyjnego pacyfizmu, a Europa stoi przed kataklizmem... Władcy Berlina są bardzo zadowoleni ze słodkiej Europy, boją się tylko jednego: żeby w ostatniej chwili nie zrobiła tego, co oni by z pewnością w takiej sytuacji zrobili".

Pełen zresztą podziwu dla siły woli i sprytu Niemiec, zachęca autor Europę, aby z niemi rozprawiła się „po niemiecku". Ale celem tej rozprawy ma być tylko przeszkodzenie Niemcom w dalszem kuciu broni, a broń Boże nie zmiana formy rządów w Niemczech; choć sam ofiara obecnego reżimu. Schwarzschild, protestuje przeciw takiej ekspedycji, której skutkiem byłoby właśnie „uwiecznienie nacjonalistycznej pseudoreligji".

Rzecz zasługiwałaby na przekład polski, zwłaszcza także dla swych ubocznych ekskursyj socjologicznych i gospodarczych (np. przeciwstawienie materjalistycznej teorji dziejów — teorji militarystycznej, opartej na zasadzie: woli do potęgi, zamiast woli do zysku).

KAROL IRZYKOWSKI.

Nadużycia
w urzędzie skarbowym w Warszawie
Aresztowanie trzech sekwestratorów

Na terenie 28-go urzędu skarbowego w Warszawie wykryto nadużycia, których dopuszczało się od dłuższego czasu trzech sekwestratorów tego urzędu.

Od pewnego czasu zauważono, iż jeden z sekwestratorów, Jan Zawisza, mimo stosunkowo niewielkich zarobków, wynoszących około 300 zł. miesięcznie, prowadzi bardzo wystawny tryb życia, a nawet posiada własną stajnię wyścigową. Konie Zawiszy brały niejednokrotnie udział w wyścigach, zdobywając mniejsze nagrody. Życie nad stan Zawiszy zwróciło uwagę innych urzędników, którzy rozpoczęli badania na własną rękę.

Ponieważ ustalono, iż Zawisza nie ma żadnego majątku osobistego, nie prowadził interesów handlowych, a jedyne jego dochody stanowią pobory, otrzymywane od urzędu skarbowego, utrzymanie stajni i życie na szeroką skalę było tembardziej podejrzane.

W toku dalszych obserwacyj stwierdzono, iż Zawisza dopuszczał się nadużyć na szkodę skarbu państwa, przywłaszczając sobie pieniądze, wpłacone przez płatników podatków. Zarządzono rewizje w kilku firmach, znajdujących się na terenie urzędu, które okazały dowody wpłaty na większe sumy. Po sprawdzeniu w kasie urzędu stwierdzono, iż pieniądze te nie wpłynęły.

Dalej ustalono, iż Zawisza posiada wspólników w osobach zastępcy szefa egzekucji tego urzędu Stefana Łukasiewicza, który podawał się niejednokrotnie za kuzyna jednej z wysoko postawionych osobistości, oraz w osobie drugiego sekwestratora, Stanisława Borówko.

Po stwierdzeniu nadużyć naczelnik urzędu skarbowego zawiadomił władze policyjne, które aresztowały Zawiszę, Łukasiewicza i Borówko, osadzając ich w więzieniu.

W toku wstępnego dochodzenia ustalono, iż sekwestratorzy, działając do spółki ze swym kierownikiem Łukasiewiczem, okradali skarb państwa od czterech lat. Suma popełnionych malwersacyj będzie wiadoma dopiero po sprawdzeniu wszystkich czynności nieuczciwych sekwestratorów. Według dotychczasowych obliczeń straty skarbu państwa są bardzo duże.

Wszyscy nieuczciwi urzędnicy zwracali uwagę swych kolegów biurowych i znajomych niezwykle wystawnym trybem życia. Wszyscy byli gośćmi na wyścigach, gdzie niejednokrotnie przegrywali znaczne sumy.

Dalsze dochodzenie prowadzi urząd śledczy ze specjalną komisją śledczą, delegowaną przez warszawską Izbę Skarbową.

Rola
bebesowskich żeglugowców

Wczoraj w inspekcji pracy z inicjatywy Zw. Transportowców odbyła się konferencja, dotycząca potrącania podatku dochodowego, płacenia przez pracowników za rok bieżący oraz za rok ubiegły.

Przedstawiciele rozbijackiego związku z pod znaku B. B. S. dowiedziawszy się, iż klasowy związek wystąpił w tej sprawie do inspekcji pracy, zgłosili również swój udział w koferencji. Wiadomem było z góry, iż bebesowcy będą starali się zachowaniem swoim działać na szkodę interesów robotniczych.

Przewidywania te sprawdziły się.

Po zreferowaniu stanowiska związku klasowego, inspekcja pracy, wysunęła wniosek, zmierzający do zbonifikowania przez „Vistulę" zaległości za rok 1933. Przedstawiciel Vistuli złożył nawet oświadczenie, iż wniosek ten przedłoży zarządowi, proponując jednocześnie odłożenie konferencji do dnia 4 września. Delegaci zw. Klasowego propozycję tę przyjęli, gdyż w ten sposób mieli gwarancję szybkiego załatwienia sprawy.

Tymczasem przedstawiciele bebesowców wystąpili z konceptem skierowania sprawy do władz skarbowych, co miało by ten skutek, iż sprawa zostałaby załatwiona najwcześniej w ciągu kilka lat. Ostatecznie zostało zaakceptowane stanowisko naszego związku.

Jaki cel mieli besowcy w tej grze — jest wiadomem.

Hałas utrudnia pracę

Hałas przy pracy wpływa ujenmie na psychikę ludzką: rozprasza uwagę, przyczynia się do powiększenia liczby nieszczęśliwych wypadków przy pracy oraz wpływa ujemnie na samą pracę. Praca w hałasie i stukocie jest bardzo niedokładna i mało wydajna.

Przekonano się o tem ostatnio w jednej z berlińskich fabryk aparatów precyzyjnych. Oddział mechaniczny tej fabryki sąsiadował od pewnego czasu z oddziałem blacharskim, skąd dochodził ustawiczny stukot i hałas. Zauważano niebawem, że spośród 200 aparatów, które montowano dziennie, coraz więcej z nich wykazuje błędy i wady, spowodowane niedostatecznie staranną pracą montażową. Różnorodne zarządzenia, kary, i apele do robotników, aby pracę wykonywali dokładniej, nie dawały wyników. Spróbowano jeszcze jednego środka: przeniesiono oddział mechaniczny do innej części budynku, gdzie panował zupełny spokój. Od tej chwili zmniejszyła się odrazu liczba błędów w montowaniu aparatów do dawnych granic.

Oto jeszcze jeden motyw natury ekonomicznej przekonywujący dlaczego, poza względami zdrowotnemi, należy dbać o ciszę i spokój przy pracy.

Tragedje ludzkie

31-l. Marcjanna Mandowa otruła się esencją octową.

40-l. mężczyzna niewiadomego nazwiska i adresu, otruł się esencją octową na ul. Odrowąża pod parkanem cmentarza św. Wincentego na Bródnie.

32-l. Alfreda Romanowska, otruła się kwasem solnym.

Do mieszkania Władysława Kuśmierczyka, stolarza, przyszła w odwiedziny teściowa. Wszedłszy, ujrzała na podłodze wijącą się z bólu córkę swą, 23-l. Apolonję, która przed chwilą otruła się esencją octową. Na stole leżała kartka, adresowana do męża, w której desperatka pisała, iż odbiera sobie życie, wskutek złego pożycia z mężem, którego poślubiła przed trzema miesiącami. Obok stała szklanka po truciźnie. Przerażona matka zaalarmowała policję, prosząc o ratunek. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł desperatkę w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus, gdzie po upływie kilku godzin zmarła.

Matka i dwoje dzieci w ogniu i dymie

Przy ul. Leszno 45, w mieszkaniu Łucji Penkalowej, w czasie jej nieobecności, 6-l. wnuczek, bawiąc się zapałkami, podpalił pościel, a następnie bieliznę.

W mieszkaniu, w którem drzwi były zamknięte, znajdowali się jeszcze 2-letnia Basia Rukieciówna i chora na nogi matka ich, która nie mogąc rzucić się na ratunek, wszczęła alarm.

Krzyk nieszczęśliwej usłyszała sąsiadka, która wszczęła alarm. Dozorcą oraz sąsiedzi dostali się do mieszkania po drabinie przez okno, poczem z ognia i dymu wynieśli do sieni chorą matkę oraz jej dwoje dzieci.

Po upływie kilku minut przybyło pogotowie straży. Strażacy sprawdzili, czy nie grozi dalsze niebezpieczeństwo pożaru. Zawdzięczając energicznej akcji sąsiadów, matka i dwoje dzieci uniknęły śmierci w dymie i ogniu.

Tania turystyka dla każdego —
to czytanie ciekawych dzienników i czasopism

Kronika organizacyjna

UNIEWAŻNIENIE.

Niniejszem unieważnia się legitymację partyjną Nr. 4572/261, zatrzymaną przez władzę, wystawioną na nazwisko tow. Anieli Bełzówny.

Ruch zawodowy

Jutro o godz. 10.30 rano w lokalu Związku Robotników Budowlanych przy ul. Chłodnej 30 odbędzie się *zebranie malarzy*.

Prosimy o jaknajliczniejszy udział w zebraniu.

ZARZĄD.

67 i 447

Wczorajszy numer „Robotnika" został skonfiskowany za część wzmianki „Rabin i Hitler".

Jest to 67 konfiskata w r. b. i 447 za rządów „sanacji".

Sprostowanie

W numerze wczorajszym, w notatce p. t. „W sprawie „władania w dostatecznym stopniu językiem polskim w piśmie" — błędnie wydrukowano pierwsze zdanie ostatniego ustępu. Winno ono brzmieć: „Wiemy, że **nie** ze względów językowych unieważnia się kandydatury opozycyjne". Przez opuszczenie „nie" zdanie straciło sens, o który nam chodziło.

Zmiany w Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie

W wyniku zmian, jakie w ostatnich czasach nastąpiły na stanowiskach, pełniących obowiązki naczelnych obwodów leczniczych Ubezpieczalni Społecznej na terenie stolicy, obsada tych stanowisk przedstawia się obecnie, jak następuje: Obwód I przy ul. Marjańskiej 1 — dr. Kazimierz Bieniecki, obwód II przy ul. Solec 93 — dr. Władysław Biernacki, obwód III przy ul. Mławskiej 8 — dr. Edmund Czechowski, obwód IV przy ul. Puławskiej — dr. Leonard Jarociński, obwód V przy ul. Molskiej — dr. Zygmunt Obnicki (bez zmian) i obwód VI przy ul. Jagiellońskiej 34 — dr. Jan Gąsiorowski.

Aleja Żwirki i Wigury

Wczoraj wieczorem odbyło się uroczyste otwarcie Alei Żwirki i Wigury", łączącej miasto z lotniskiem na Okęciu.

Echa pojedynku

Red. I. M., który przed trzema dniami miał pojedynek z prof. W. L., powrócił wczoraj do pracy. Rana, odniesiona w starciu pistoletowem, okazała się powierzchowna.

Proces
adw. Parzyńskiego w apelacji

Na ostatnim posiedzeniu gospodarczym Sądu Apelacyjnego wyznaczono termin procesu adw. Parzyńskiego, skazanego w 1-ej Instacji na 4 lata więzienia za przywłaszczenie depozytów klijentów. Proces adw. Parzyńskiego przed Sądem Apelacyjnym odbędzie się w dn. 11 w rześnia r. b.

Policjant postrzelł więźnia

W Krakowie niedaleko Wawelu, policjant, eskortujący z Ostrowia Mazowieckiego więźnia, ciężko go postrzelił w momencie, gdy ten usiłował zbiec. Ranny podawał się za studenta Jerzego Pollanda, jednak — jak się okazało ze znalezionych przy nim dokumentów — jest on giserem i nazywa się Marjan Antoni Tatrzański. W pewnym momencie niedaleko Wawelu na placu Groble, Tatrzański zaczął uskarżać się posterunkowemu, że jest chory i zachowywać się podejrzanie. Nagle więzień przeskoczył przez pobliski płot i począł uciekać. Wówczas posterunkowy strzelił do zbiega, raniąc go ciężko w bok.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar 5.21.

Berlin 206.50, Gdańsk 173.10, Belgja 124.10, Holandja 358.35, Londyn 26.50, Paryż 54.89, Szwajcarja 172.64, Włochy 45.42.

STAN POGODY w/g PIM

POCHMURNO.

Po miejscami mglistym ranku w dalszym ciągu pogoda słoneczna o nieco większem zachmurzeniu w dzielnicach zachodnich. Ciepło. Słabe wiatry z kierunków południowych. Skłonność do burz.

Opieka społeczna magistratu stolicy
Czy naprawdę społeczna?

(w.) Opieka społeczna zarządu miejskiego stolicy daleka jest od tego, czem być powina. Niewątpliwie zbyt wiele osób zgłasza się o pomoc, ale przecież budżet Wydziału Opieki Społecznej zamyka się kwotą, przewyższającą **21 miljonów zł. rocznie**. Jest to suma bardzo duża, stanowiąca około 30% całego budżetu miasta, nie licząc, oczywiście, kwot, przeznaczonych na spłaty długów.

Na czele wydziału opieki znajduje się dziś nowy kierownik. Zapowiada on przeprowadzenie szeregu zmian, mających na celu usprawnienie prac w dziedzinie opieki, czy jednak nastąpi jakiekolwiek polepszenie — trudno przewidzieć.

Na konferencji, odbytej w czwartek z przedstawicielami prasy, dyr. Starczewski przedstawił plan swej pracy. Tendencją wydziału jest zmniejszenie zakresu t. zw. „opieki zamkniętej" w schroniskach i zakładach opiekuńczych, na korzyść „opieki otwartej". Zamiast np. wychowywania dzieci w internatach miejskich, wydział opieki skłony jest dawać zapomogi pieniężne rodzinom.

Dyrektor Starczewski część odpowiedzialności za dotychczasowy stan działalności wydziału składa na poprzednie władze. Istotnie, to, co działo się dawniej, zasługiwała na najsurowsze potępienie. Ale nie można zapominać, że przed przyjściem komisarza rządził Warszawą p. Słomiński, p. Szpotański — ludzie obozu „sanacyjnego". Odpowiedzialność zostaje więc w rodzinie.

Wiele rzeczy w dziedzinie opieki społecznej powino ulec zmianie. Między innemi zwraca uwagę fakt, że 57 sióstr miłosierdzia, stanowiących personel wychowawczy, posiada „niższe wykształcenie". Te siostry mają wychowywać młodzież!

Duch „sanacyjny" nowego kierownictwa wydziału opieki przejawia się m. in. w usunięciu czynnika społecznego, obywatelskiego od prac wydziału. Wątpimy jednak, czy wyjdzie to na korzyść ludności.

Na wyniki będziemy czekać.

Nadużycia w 18 pułku piechoty

Wczoraj, w trzeciem dniu rozprawy przeciw sprawcom nadużyć w 18 pułku piechoty zeznawał przed warszawskim Wojskowym Sądem Okręgowym kwatermistrz major Połeć.

Mjr. Połeć zaprzeczył w śledztwie istnieniu „czarnego funduszu", który umożliwił popełnianie nadużyć. Wczoraj — zmienił swoje pierwotne zeznanie i przyznał, iż skłamał. Okazuje się, iż mjr. Połeć wiedział o istnieniu „czarnego funduszu", ale obawiał się przyznania do tego.

Mjr. Połeć przyznał się również do tego, że polecił zniszczenie ksiąg i dokumentów, dotyczących „czarnego funduszu".

Mjr. Połeć zeznawał następnie w sprawie fikcyjnych wykazów strawnego oraz braków kasowych i żywnościowych.

Zeznania te wykazały, iż mjr. Połeć pomimo, iż te funkcje należały do jego obowiązków kwatermistrza — nie kontrolował żadnych wykazów, tłumacząc się zaufaniem do por. Moliny.

Piekarstwo spółdzielcze w Polsce

W całym kraju istnieje 70 spółdzielczych piekarń, których wypiek w r. ub. wyniósł 22.785.396 kg. pieczywa. Z tego piekarnie I kat., największe, przeważnie zmechanizowane, o produkcji rocznej ponad 300.000 kg., w liczbie 21, wypiekły 16.860.708 kg., piekarnie średnie, o produkcji rocznej od 100 do 300.000 kg., przeważnie o piecach zwykłych, częściowo z urządzeniem napół zmechanizowanem, w liczbie 27, wyprodukowały 4.615.112 kg. Najmniejsze piekarnie, w liczbie 22, o rocznej produkcji poniżej 100.000 kg., wyprodukowały 1.279.666 kg.

Procentowy udział w ogólnej produkcji wynosi: I kat. 74,1 proc., II kat. 20,4 proc. i III kat. 5,5 proc.

Podług rodzajów pieczywa, na pytlowe przypada 56 proc., razowe, sitkowe i inne ciemne 33 proc., na pszenne białe 11 proc.

Piekarnie te przerobiły 14.308.342 kg. mąki na własne potrzeby, po wyeliminowaniu wypieku dla bezrobotnych i wojska, które można określić łącznie na około 3 milj. kg. Wartość całej produkcji piekarstwa spółdzielczego wyniosła 6.528.290 zł. Koszty produkcji omawianych 70 piekarń stanowiły 1.683.211 zł., co w stosunku do 1 kg. pieczywa mieszanego stanowi 6,86 gr.

Należy stwierdzić, że ten dział gospodarki spółdzielczej wychodzi względnie zwycięsko z opresyj, wynikających z kryzysu gospodarczego.

Co słychać w Warszawie?

WOLNE MIEJSCA DLA DZIECI GŁUCHONIEMYCH.

Wiele dzieci głuchoniemych nie pobiera wogóle nauki z powodu nieświadomości rodziców. W specjalnej publicznej szkole powszechnej dla głuchoniemych przy ul. Hipotecznej 5 są jeszcze bowiem wolne miejsca w klasach początkowych. Zainteresowani winni zgłaszać się bezpośrednio do kierownika szkoły w godzinach przedpołudniowych.

309 NOWYCH ABONENTÓW TELEFONICZNYCH.

Dzięki obniżce opłat za założenie telefonów, od szeregu miesięcy liczba zgłoszeń o założenie nowych aparatów telefonicznych znacznie wzrasta. W ciągu lipca przybyło 309 nowych abonentów, we wszystkich dzielnicach miasta. Obecnie Warszawa liczy 45,980 abonentów, dysponujących 56,384 aparatami.

FREKWENCJA PASAŻERÓW W TRAMWAJACH.

Tramwaje miejskie przewiozły za biletami jednorazowemi w pierwszej połowie sierpnia r. b. 6,618,732 pasażerów, co w porównaniu z pierwszą połową sierpnia r. ub. (6,226,042 osób) stanowi o 6,30 proc. więcej, a w porównaniu z pierwszą połową lipca r. b. o 5,46 proc. więcej (6,275,943).

Wozokilometrów wykonano w pierwszej połowie sierpnia r. b. 1,556,634, gdy w pierwszej połowie sierpnia r. ub. 1,522,316.

Wymówienie pracy
ostatniej grupie telefonistek

P. A. S. S. T-a wymówiła pracę 170 telefonistkom zatrudnionym przy stacji ręcznej telefonów. Wobec automatyzacji sieci telefonów warszawskich, ostatnia grupa telefonistek straci pracę z dniem 1 października r. b.

Z sali sądowej
Głośna kradzież

Dziś rozpoczyna się w Warszawie proces w sprawie głośnej kradzieży, dokonanej swego czasu w Muzeum Krasińskich (Okólnik 1), gdzie skradziono 5 obrazów, w tem 2 bardzo wartościowe z XVI w., dwie akwarele Juljusza Kossaka oraz niezwykle cenną strzelbę myśliwską Napoleona.

Do sprawy wezwano cały szereg świadków. Jako oskarżeni staną przed sądem: Bernard Trzaska, Feldstein i inni. Bronią adwokaci: tow. Wacław Kisielewski, Zygmunt Hofmokl - Ostrowski i inni.

Niepunktualność jednej uratowała od śmierci 40 osób

W mieście Dudley w hrabstwie Worcestershire zdarzył się niezwykły wypadek uniknięcia śmierci przez niepunktualność. 40 dziewcząt, zatrudnionych w charakterze ekspedjentek w pewnym domu towarowym, gdy się zgłosiły rano do pracy, zastały drzwi zamknięte z powodu nieprzybycia zarządzającej sklepem, która spóźniła się na pociąg. W chwili gdy ekspedjentki oczekiwały przed drzwiami domu towarowego, dom zawalił się nagle. Powodem katastrofy była wadliwie przeprowadzona nadbudowa lokalu. 30 robotników zatrudnionych przy budowie uniknęło śmierci tylko dzięki temu, że katastrofa nastąpiła w chwili przerwy na śniadanie. (ATE).

Czas odnowić prenumeratę na mies. wrzesień

„Sanacyjny“ poseł Karkoszka

będąc żandarmem pruskim znęcał się nad Polakami

Przed katowickim sądem okręgowym jako instancji odwoławczej, odbyła się we wtorek sprawa posła „sanacyjnego“ Jana Karkoszki przeciwko kupcowi Pawłowi Rozsypołowi, prezesowi śląskiego BBWR. Według aktu oskarżenia, Rozsypoł skierował przed kilkoma miesiącami list do prezesa BB Sławka i posła Witczaka, i w liście tym postawił kilka ciężkich zarzutów. M. in. Rozsypoł zarzucił Karkoszce, że w czasie, kiedy był pruskim żandarmem, znęcał się nad powstańcami i stawiał ich pod mur. W liście tym postawionych było wiele innych nieprzyjemnych dla Karkoszki zarzutów, nad któremi jednak przeszedł on do porządku dziennego.

Na rozprawie sąd przesłuchał 11-tu świadków.

Pierwsza zeznawała Paulina Sikorowa. Podała ona, że w okresie plebiscytu jej 14-letni syn, który utrzymywał bliższy kontakt z powstańcami oraz wojskami koalicyjnemi, został aresztowany przez Karkoszkę. Karkoszka odebrał pozatem chłopcu posiadaną gotówkę.

Inni świadkowie zeznali, że Karkoszka nieomal do ostatnich chwil należał do niemieckich organizacyj, a dopiero kiedy wiadomem było, że Śląsk przypadnie Polsce, przerzucił się szybko do organizacyj polskich. Niektórzy świadkowie stwierdzają pozatem, że gdy się zwracali do Karkoszki, jako żandarma, w języku polskim, ten ich zwykle obrzucał obelgami. Inni znowu świadkowie podają, że w czasie, kiedy szli do pracy, zostali zatrzymywani przez Grenzschutz oraz Karkoszkę, poczem stawiano ich pod mur i znęcano się nad nimi. Świadkowie stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że przy tem był obecny Karkoszka, nie mogą jednak stwierdzić, czy byli bici przez niego. M. in. zatrzymany wtedy został św. Wilhelm Marcol, którego w nieludzki sposób pobito. Kiedy Marcol zwrócił się do będącego przy tem Karkoszki o interwencję, Karkoszka odmówił.

Po przesłuchaniu wszystkich świadków, osk. Rozsypoł wniósł o dopuszczenie dalszych świadków, którzy zeznać mają w tej sprawie. Sąd dopuścił tych świadków i w tym celu rozprawę odroczył.

Poseł Karkoszka jest znany na terenie Warszawy jako „as“ sanacyjny i wybitny działacz wśród inwalidów.

Zlinczowanie rzekomego złodzieja

We czwartek 23 b. m. w czasie targu w Ryczymdole pow. średzkiego jedna ze straganiarek, posądzając pewnego młodego osobnika o kradzież jabłek, wszczęła krzyk. Zdopingowany krzykiem tłum rzucił się na domniemanego złodzieja, którego przed przybyciem policji zlinczowano na śmierć. W czasie tumultu, jaki na tem tle wynikł, rozkradziono towar z szeregu straganów.

Sprostowanie urzędowe

W związku z zamieszczonym w Nr. 271 czasopisma „Robotnik“ z dnia 29 lipca 1934 r. artykułem p. t.: „Trup dziecka zmarłego na tyfus leży w sieni razem z eksmitowanymi“. Komisarjat Rządu nadesłał nam poniższe sprostowanie:

Nieprawdą jest, iż komornik przy asyście posterunkowego P. P. wyeksmitował rodzinę Rentzów z mieszkania przy ulicy Warszawskiej Nr. 30 w Tomaszowie Maz., pomimo, że dwoje dzieci Rentzów było ciężko chorych.

Natomiast prawdą jest, iż komornik dokonał swych czynności w dniu 19 lipca 1934 r. przy ul. Warszawskiej Nr. 39 u Rentza, jednak w chwili eksmisji w mieszkaniu pozostawał tylko Rentz, przyczem żona jego wraz z dziećmi była w tym czasei w lesie i przybyła już po wyeksmitowaniu.

Nieprawdą jest, iż chore dzieci Rentza były pozostawione bez żadnej opieki lekarskiej, że córka Irma zmarła na dur brzuszny.

Natomiast prawdą jest, iż dzieci Rentza — Irma i Jadwiga najadły się w dniu 21 lipca 1934 r. niedojrzałych owoców, napiły się wody, w następstwie czego zaniemogły. O chorobie dzieci Rentzowie nie powiadomili Wydz. Op. Społ. i dopiero w dniu 23 lipca po śmierci córki Irmy, żona Rentza zwróciła się do Zarządu miasta o pomoc, która natychmiast została jej udzielona. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził zgon Irmy Rentz wskutek ostrego kataru kiszek, to samo stwierdzone zostało przez lekarza u drugiej córki Jadwigi, wobec czego tenże lekarz wydał polecenie przewiezienia jej do szpitala na kurację. Wobec kategorycznego sprzeciwu matki dziecka, pozostawiono je na miejscu, dostarczono jednak odpowiednich lekarstw i obecnie dziecko jest zdrowe.

Niesłuszny jest zarzut pod adresem Wydziału Opieki Społ. Zarządu m. Tomaszowa Maz., jakoby rodzina Rentzów pozbawiona była opieki.

Natomiast prawdą jest ,iż Rentz otrzymuje z Lokalnego Komitetu Funduszu Pracy stały zasiłek jako bezrobotny, w czasie zaś choroby córki otrzymał jeszcze dodatkowo talon żywnościowy, zaś dla zmarłego dziecka zakupiono trumienkę, a w dniu 25.VII 1934 r. wypłacono Rentzowi z Kasy Zarządu miasta kwotę 20 zł. tytułem zapomogi na wynajęcie mieszkania.

Za Komisarza Rządu:

Jak postąpiono z robotnikami „Pe-Pe-Ge“

Nie wypłacono im zarobków, lecz pobito ich

Nadzór sądowy fabryki „Pepege“, wykonywając układ zawarty z pewnemi czynnikami i uruchamiając fabrykę, przyjmuje do pracy wyłącznie prawie członków Z. Z. Z., i to ludzi, którzy nigdy nie pracowali w fabryce Natomiast nie przyjęto paruset robotników, pracujących od wielu lat w przedsiębiorstwie i którym fabryka zalega z zapłatą w łącznej kwocie około 60,000 złotych.

Gdy wczoraj grupa robotników, dawniej pracujących, w liczbie około 30 ludzi udała się do fabryki, celem uzyskania przynajmniej wypłaty zaległego zarobku, została napadnięta przez bojówkę Z. Z. Z., uzbrojoną w rewolwery, noże, sztaby żelazne.

Wskutek napadu zostało kilku robotników ranionych, w tem 2-ch ciężko.

Niezwykłe traktowanie robotników, zatrudnionych poprzednio w fabryce „Pe-PeGe“, było już kilkakrotnie omawiane na łamach naszego pisma. Obecnie mamy do zanotowania nowy przykład, charakteryzujący stosunki, jakie panują w tem „usanowanem“ przedsiębiorstwie.

Ucieczka aresztowanego z sali sądowej

W czasie odbywającego się procesu komunistycznego przed sądem okręgowym w Kielcach zarządzono przerwę. Podczas przerwy jeden z głównych oskarżonych — Stanisław Górniak — u którego odbywały się masówki, wyszedł z policjantem do ustępu i stamtąd niepostrzeżenie uciekł przez okno w niewiadomym kierunku. Zarządzony za nim pościg nie dał narazie żadnego wyniku. Mimo to przewód sądowy toczy się w dalszym ciągu.

Dwaj górnicy zabili sztygara na kopalni „Anna“

W środę wioska Pszów w pow. rybnickim była widownią samosądu na kopalni „Anna“. Między braćmi Karolem i Juljuszem Skowronkami, górnikami tej kopalni, a sztygarem Albinem Czermerem istniały od dłuższego czasu zatargi, ponieważ Czermer groził braciom wydaleniem z pracy. Krytycznego dnia obaj bracia przybyli wzburzeni na kopalnię, a kiedy załoga nocna wychodziła z pracy, podeszli do Czermera i rozpoczęli z nim ostrą wymianę słów. W pewnej chwili jeden z braci wyrwał Czermerowi kilof i ugodził go nim w głowę. Czermer z rozpłataną głową, brocząc silnie krwią, upadł nieprzytomny na ziemię.

Sprawców samosądu aresztowano, zaś Czermera w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala Spółki Brackiej w Rydułtowych.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Całuj mnie jeszcze“.
APOLLO: „Bolero“.
ATLANTIC: „Zemsta pana X“.
ANTINEA: „Rycerz stepu“ i „Dwaj pechowcy“.
AMOR: „Zatrute dusze“ i „Dzielny wojak Szwejk“.
AS: „Za dwa pocałunki“.
CAPITOL: „Biała lilja“ i „Byłem szpiegiem“.

CASINO: „Na fali wspomnień“ i „Mecz Baer - Carnera“.
COLOSSEUM: „Csibi“ z Franciszką Gaal i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Olimpjada miłości“ i dodatki.
CORSO: „Lady Lou“ i „Nieznajoma
CRISTAL: „Odwieczni wrogowie“ i „Bandyta detektyw“.
FAMA: „Dwa oceany“ i „Arystokracja podziemi“.

FILHARMONJA: „Tu rządzi humor“.
FORUM: „Czerwony ślad“ i „Czar Jej oczu“.
GLORJA: „W obronie prawa“.
HELJOS: „Symfonja życia“.
KOMETA: „Maskarada miłości“ i rewja.
LUX: „Grzech miłości“ i dodatki dźwiękowe.
MAJESTIC: „Katastrofa Czeluskina“

MASKA: „Maharadża Rampuru“.
MEWA: „Klub dżentelmanów“ i „W buduarze dyplomaty“.
MIEJSKI: „Przygoda o północy“.

NOWY SPLENDID: „Karjera Anny Carner i występy artystów.
NOWA TOMBOLA: „W twoich ramionach“ i „Obraza majestatu“.
OKO PRASKIE: „Powrót Szerloka Holmesa“ i „ Ja w dzień, ty w nocy“.
PAN: „Książę Arkadji“.

PETIT TRIANON: „Nie będziesz kurtyzaną“ i „Miraże szczęścia“.
PRAGA: „Noemy“ i „Przygoda na Lido“.
PROMIEŃ: „Józef w Egipcie“ i „Kinomanjak“.
RIVIERA: „Śmiech w piekle“ i „Pod fałszywą flagą“.
ROXY: „Pat i Patachon jako kompozytorzy“ i „Piraci stepu“.
SOKÓŁ: „Zatrute dusze“ i „Wesoła wdówka“.
STYLOWY: „Przedmieście“.
ŚWIATOWID: „Śmierć odpoczywa“.
TON: „Rozkoszne kłopoty“.
UCIECHA: „Gwiazdy Broadway'u“.
UNJA: „Ostatnia carowa“ i „Ślady o świcie“.
VARIETE: (Cyrk) „To wszystko dla Was“ wielka kino rewja.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sport Robotniczy

SENSACYJNY MECZ. Dziś o g. 16.30 rozegrany zostanie na boisku Skry sensacyjny mecz pomiędzy robotniczemi reprezentacjami Warszawy i Tel-Aviv (Palestyna). Tel-Aviv reprezentowany jest przez mistrzowską drużynę Palestyny — Hapoel.

POLONJA POKONANA PRZEZ HAPOEL. W czwartek odbył się w Warszawie towarzyski mecz piłkarski pomiędzy mistrzem Palestyny, drużyną Hapoel a ligową Polonją. Zwyciężyła drużyna Hopoelu 3:2 (2:0).

Pływanie

DZIŚ ROZPOCZYNAJĄ SIĘ MISTRZOSTWA PŁYWACKIE POLSKI. Dziś rozpoczynają się trzydniowe zawody pływackie o mistrzostwa Polski. Zawody odbywać się będą na stadjonie przy ul. Łazienkowskiej i zgromadzą na starcie około 150 zawodników z całej Polski, a ponadto trzech wybitnych pływaków zagranicznych.

Zawody zapowiadają się niezwykle ciekawie, gdyż bieżący sezon wysunął szereg nowych młodych zawodników, którzy walczyć będą o palmę pierwszeństwa z naszymi asami.

Z zawodników zagranicznych przybył już do Warszawy Holender Mooi, który od czwartku trenuje na basenie. Wczoraj przyjechali pozostali dwaj zagraniczni, Niemiec Wille i Węgier Szekely. Początek o g. 16.

Lekkoatletyka

NA STADJONIE WOJSKA POLSKIEGO dziś o godz. 16.30 i jutro o godz. 10.30 odbędą się zawody eliminacyjne przed meczem lekkoatletycznym Warszawa — Poznań. Udział biorą najwybitniejsi zawodnicy stolicy łącznie z zawodnikami, wyznaczonemi na mistrzostwa Europy w Turynie. Dla propagandy ceny biletów popularne 20 gr. — młodzież, 50 gr. — dorośli. Prócz tego Warszawianka przesłała 500 bezpłatnych biletów do Kuratorjum.

WALASIEWICZÓWNA NIE STARTUJE W AMSTERDAMIE. Zapowiedziany na jutro start Walasiewiczówny na zawodach międzynarodowych w Amsterdamie, definitywnie do skutku nie dojdzie.

KUSOCIŃSKI WYGRYWA W HELSINGFORSIE. W Helsingforsie rozegrany został we czwartek sensacyjny bieg na 3 km. przy udziale czołowych zawodników fińskich oraz Kusocińskiego, przy udziale 15 tys. widzów. Po 4 okrążeniach, prowadzonych przez Kusocińskiego, na czoło wychodzi Virtanen, potem znów mija go Kusociński, który postanowił bieg rozegrać nie na czas, lecz na finiszu. 1000 m. przebiegają zawodnicy w 2:45, 1500 m. w 4:15. Potem prowadzi Virtanen, a na 300 mtr. przed metą mija go Kusociński, który na finiszu bieg wygrywa. Wynik biegu: 1) Kusociński 8:23,5, 2) Virtanen 8:23,7, 3) Hackert 8:26,2, 4) Ascola 8:28,7, 5) Sarkana 8:45. Kusociński startować będzie prawdopodobnie w sobotę w AKO.

Kolarstwo

DRUGI ETAP WYŚCIGU KOLARSKIEGO BERLIN — WARSZAWA. W czwartek wieczorem zakończony został na stadjonie miejskim w Poznaniu drugi etap wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa, a mianowicie Piła — Poznań (103 km.). Etap ten rozegrali na finiszu dwaj Niemcy, a trzecie miejsce wywalczył sobie w walce zwartej grupy 9 kolarzy Polak Kiełbasa. Wyniki etapu: 1) Schelen (N) 3:21:30, 2) Hauswald (N) 3:21:30.2, 3) Kiełbasa (P) 3:22:24.8, 4) Kruckly (N), 5) Hupfelr (N), 6) Fuhrman (N), 7) Langmann (N), 8) Furth (N), 9) Kranzer (N), 10) Konopczyński (P) 3:23:24, 11) Starzyński 3:28:09, 12) Olecki 3:28:10, 13) Moczulski, 14) Lipiński, 15) Wasilewski, 16) Igo. Niemcy prowadzą z przewagą 3 godz. 43 min. 18 sek.

ZAWODY KOLARSKIE NA LEGJI. Dziś na torze kolarskim Legji odbędą się o godz. 5 pop. zawody kolarskie z udziałem czołowych zawodników stołecznych oraz znanego kolarza polskiego, stale przebywającego we Francji, Napierały.

W programie biegi sprinterskie, wyścig australijski i wyścig amerykański parami, na dystansie 50 klm.

Tenis

ROZGRYWKI TENISOWE O MISTRZOSTWO POLSKI. W czwartek, w trzecim dniu międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski, rozegrano następujące spotkania Tłoczyński wygrał z Pukkiem 6:1 6:2, poczem Pukk zrezygnował z dalszej walki z powodu gorąca.

Metaxa wyeliminował Hjagosa 6:3 6:2 8:6, a następnie po ciężkiej walce pokonał Altschülera w czterech setach 13:11 1:6 6:3 6:2. Hebda łatwo rozprawił się z Wojciechowskim 6:2 6:1 6:1, a następnie bez trudu pobił Herbsta 6:0 6:1 6:0. Staljos pokonał Jerzego Stolarowa 6:3 6:2 6:3. Artens nadspodziewanie łatwo zwyciężył Tarłowskiego 6:4 6:2 6:4. Krauss pokonała Krammer 6:4 6:0. W grze podwójnej panów para Bratek — Tarłowski pokonała parę Pukk — Nowiński 6:2 7:—, 6:3 6:4. Para Staljos — J. Stolarow pokonała parę Pohorylec — Altschüler 6:3 6:2 8:6, poczem ta sama para zwyciężyła zespół Herbst — Liebling 6:4 6:2 6:3.

Double Hebda — Wittman zwyciężył parę Wojciechowski — Małcużyński 6:0 6:0 6:0. Wreszcie para mieszana Nemik—Pukk rozegrała dwa sety z parą Lilpopówna — Popławski, wygrywając pierwszego seta 6:4 i przegrywając drugiego 0:6, poczem mecz przerwano z powodu zapadających ciemności.

***

Wczoraj, w czwartym dniu międzynarodowych mistrzostw Polski w tenisie, w godzinach porannych rozegrano następujące dwa spotkania:

gra podwójna panów: Artens — Metaxa pokonali po walce nadspodziewanie zaciętej polską parę Laszkiewicz — Majewski 6:2 3:6 6:1 6:3.

gra mieszana: para Horn—Artens zwyciężyła łatwo polską parę Raciborska — Bartek 6:1 6:1.

Hindenburg i Braun

Znany pacyfista niemiecki **Hellmuth von Gerlach** ogłosił kilka anegdotek historycznych, dotyczących zmarłego prezydenta Hindenburga.

Prócz spraw służbowych interesowało Hindenburga tylko polowanie. Już jako 80-letni starzec najchętniej spędzał ferje na myśliwstwie.

Po wybraniu Hindenburga na prezydenta Rzeszy, zaczęły przybywać do zamku delegacje dla przedstawienia się głowie państwa. Sekretarz stanu Meissner opracował regulamin, który przewidywał dla takiej delegacji kwadrans czasu na audjencję.

Wszystko odbywało się regulaminowo, punktualnie i nudno, dopóki nie przyszła kolej na rząd Prus, który przybył z Braunem na czele. Po oficjalnem przemówieniu i odpowiedzi Hindenburga Braun mimochodem zaznaczył, że pana prezydenta niewątpliwie interesować będzie, że dzięki prawu o ochronie łosi zwierzostan łosi w Prusach Wschodnich podwoił się.

Hindenburg zaczął z wielkim zainteresowaniem słuchać. Rozmowa ożywiła się i dopiero Meissner szepnął Hindenburgowi do ucha: Panie prezydencie, następna delegacja już czeka 10 minut.

Hindenburg przeprosił Brauna, że musi przerwać tak ciekawą rozmową, gdyż obowiązki nie pozwalają na to, ale zastrzega się, że będzie ją w najbliższym czasie mógł kontynuować.

Tegoż dnia wieczorem Hindenburg powiedział do jednego ze swoich bliskich przyjaciół:

— Jak to często bywa się niesłusznie uprzedzonym do kogoś. Mówiono mi w Hannowerze, że Braun to fanatyczny demagog, a tymczasem widzę, że to bardzo rozsądny człowiek, z którym można mówić.

Od tego dnia Braun cieszył się sympatją Hindenburga i zyskał sobie zaufanie prezydenta do tego stopnia, że we wszystkich zawiłych sprawach radził się Brauna.

Dużego rozgłosu nabrała swego czasu w Niemczech sprawa Lessinga. Chodziło o to, że prof. Lessing z Hannoweru napisał krytyczny artykuł o Hindenburgu, co wywołało oburzenie nacjonalistycznych studentów, którzy Lessinga nie dopuścili do wykładów i wysłali depeszę do Hindenburga z żądaniem odwołania profesora — Żyda (zamordowanego później przez hitlerowca).

Hindenburg wezwał do siebie Brauna, do którego zwrócił się z następującem mniej więcej przemówieniem:

— Doprawdy nie wiem, co robić. Studenci w Hannowerze twierdzą, że niejaki Teodor Lessing niewłaściwie się zachował i żądają odwołania wo, zanim coś postanowię, chciałbym wysłuchać pańskiej opinji.

— Panie prezydencie — odparł Braun — nie znam ani Lessinga, ani jego dzieł. Nie będę, zdaje się, w błędzie, sądząc, że i pan, panie prezydencie, go nie czytał.

— Ma pan rację, kochany panie Braun — odparł śmiejąc się Hindenburg.

— Mojem zdaniem — ciągnął dalej Braun—stosnuek studentów do swoich profesorów powinien być taki sam, jak kadetów do ich wychowawców. Pan sam, panie prezydencie, wychowałeś się w korpusie kadetów. Co byś pan powiedział, gdyby pewnego dnia kadeci odbyli zgromadzenie i wysłali depeszę, żądającą dymisji któregokolwiek z pośród swoich wychowawców.

— Takich smarkaczy należałoby przywołać do porządku! — huknął Hindenburg.

— Zdaje mi się, że tak samo należy postąpić ze studentami hannowerskimi.

Decyzja oczywiście zapadła po myśli Brauna.

Znacznie trudniejsza była sprawa następująca:

Upływał termin uchwalonego w roku 1922 i ogłoszonego przez pierwszego prezydenta Rzeszy Eberta prawa o ochronie republiki. Prawo to zawierało paragraf, orzekający banicję Wilhelma II z granic Niemiec.

Reichstag uchwalił ustawę, przedłużającą tamtą pierwszą ustawę na dalsze dwa lata. Ustawę przedłużającą przyniesiono do podpisu Hindenburgowi. Hindenburg polecił wezwać Brauna.

— Jestem w bardzo kłopotliwem położeniu — oświadczył Hindenburg —nie mogę przecież położyć mego podpisu pod ustawą, która skazuje na wygnanie z kraju mego cesarza.

Braun przez chwilę zastanawiał się.

— Panie prezydencie — rzekł Braun — proszę przeczytać, co pan ma podpisać. Ustawa, która leży przed panem, zawiera tylko jeden artykuł, mówiący o przedłużenie tamtej ustawy z roku 1922 na dalsze dwa lata. Ustawę z roku 1922 podpisał republikanin Ebert. Ustawa obecna ani słówkiem o cesarzu nie wspomina. Może ją pan ze spokonem sumieniem podpisać.

Tak się też stało. Hindenburg był wdzięczny Braunowi, że wyprowadził go z kłopotliwej sytuacji.

Bankier i wróżka

Przed sądem paryskim rozpatrywana będzie wkrótce sprawa, która wywołuje wielkie zainteresowanie we wszystkich warstwach ludności Francji. — Chodzi o proces o wielomiljonowe odszkodowanie, którego domaga się rodzina bankiera zrujnowanego przez wróżkę, a właściwie przez swoją głupotę.

Przed paroma laty na jednej z pryncypalnych ulic Paryża otworzyła salon wróżbiarski jakaś młoda i ponętnie wyglądająca wróżka, która w drodze reklamy zyskała sobie wkrótce szeroki krąg klijenteli z pośród najzamożniejszej ludności stolicy Francji. Do klijentów fracuskiej Pytji należał także dyrektor pewnego banku.

Finansista ten tak bardzo wierzył w jasnowidztwo wróżki, że we wszystkich poważniejszych tranzakcjach, jakie załatwiał dla banku, radził się wróżki.

I rzeczywiście przez długi czas rady wróżki były trafne i bank oraz jego dyrektor bogacili się.

Pewnego jednego dnia dobra passa minęła i chociaż dyrektor nadal stosował się do rad i wskazówek wróżki, interesy nie udawały się i bank tracił niemal na każdej doradzanej przez wróżkę tranzakcji. Doszło wreszcie do tego, że bank przez nieszczęśliwe spekulacje musiał zawiesić wypłaty, a dyrektor został nędzarzem.

Rodzina bankiera niedawno dowiedziała się o przemożnym wpływie, jaki na bankiera miała wróżka i, uważając ją za sprawczynię strat poniesionych przez finansistę, zaskarżyła wróżkę do sądu o 9 miljonów franków.

W Warszawie jest publiczną tajemnicą, że niektórzy polscy dygnitarze często zasięgają rad u wróżek. Bardzo tedy być może, że wielu naszym niepowodzeniom (nietytlko finansowym) winne są wróżki, a nie nasi mężowie stanu...

Teatr Wielka Rewja

„Wesoła parada“

Nowa rewja zmontowana została pod znakiem Challenge'u oraz innych aktualji, nie wyłączając niefortunnego Festivalu i wciąż jeszcze aktualnego kryzysu.

Atrakcją programu jest pani Halama. Nie schodzi ona prawie ze sceny, tańczy i śpiewa. Taniec jej, pełen temperamentu, bogaty w ekspresję i nadzwyczaj urozmaicony, stoi na wysokom poziomie i — jeśli chodzi o rewję jest chyba bezkonkurencyjny.

Inne wokalne numery programu wypełnili p. Sława Bestani i p. Ruszkowski. Pani Bestani ma głos miły, czysty, ale słaby.

Najlepszemi numerami wokalnemi były występy chóru Juranda. Zespół ten doskonali się i stale czyni widoczne postępy. Dobór piosenek na wysokim poziomie, a wykonanie nic nie pozostawia do życzenia.

Humor reprezentowany jest przez tej miary wykonawców, co pp. Lawiński, Walter i Skierczyńska. Z humorem w ostatniej rewji rozmaicie bywa. Skoro jednak i wielkiemu Homerowi zdarzało się uciąć drzemkę, to czemu nie ma to się zdarzyć humorowi w Wielkiej Rewji. Słaby choć aktualny jest numer Gordon - Beniek; niedociągnięte są „Pracownica domowa“ i „Na Bielanach“. Ale za to trzy numery, t. j. „Sęk“, „Pogodzili się“ oraz parafraza „Mały mężczyzna, czy wiesz“? wynagradzają słuchaczowi wszystkie inne niedociągnięcia, jakkolwiek sam pomysł „Sęka“ nie jest nowością.

Pod względem dekoracyjnym wspaniale wypadł drugi finał p. t.: „Parada lotników“.

W wykonaniu programu biorą udział poza wymienionymi artystami pp. Barbara Gilewska, Irena Różyńska, Zygmunt Regro i zespół baletowy.

Jeżeli więc na 18 numerów jest przeszło połowa doskonałych, to rewji można wróżyć długotrwałe powodzenie. **b. r.**

Epilog katastrofy na morzu

z przed 33 lat

Przed paroma dniami morze oddało statek, który w ciągu 33 lat zazdrośnie trzymało w swych odmętach i dopiero teraz podczas burzliwej nocy wyrzuciło na brzeg Admiralskiej wyspy.

W swoim czasie podjęte były prace koło zakotwiczenia tego statku, a także spuszczano nurków na dno morza, celem wydobycia ze statku złota, które woził. Prace te jednak zakończyły się niepowodzeniem i z dalszych zachodów zrezygnowano.

Dzieje zatonięcia tego statku przedstawiają się, jak następuje: Statek ten nazywał się „Islander“ i na początku obecnego stulecia, w okresie gorączki złota w Klondyke na Alasce, obsługiwał poszukiwaczy drgocennego kruszcu.

W czerwcu 1901 roku grupa licząca około 80 poszukiwaczy złota wsiadła na „Islander“, by wraz z plonem całorocznej pracy w postaci woreczków pełnych ziaren i piasku złotego wrócić do południe do swych rodzin. Statek, który już nieraz woził tego rodzaju pasażerów, miał odpowiednio urządzone kasy pancerne, do których podróżni składali swój kosztowny bagaż, powierzając go opiece kapitana okrętu.

Tak było i tym razem. Minął dzień podróży i oto w drugą noc pobytu na morzu zerwała się burza, która rzuciła statek na podwodną skałę z taką siłą, że utworzył się otwór, przez który woda z niebywałym impetem wdarła się do wnętrza statku, zalewając wszystko i wszystkich. Stało się tto na wysokości wyspy Douglasa. Zanim ktokolwiek pomyślał o ratunku, statek wraz z załogą i wszystkimi pasażerami poszedł na dno.

Świat może nigdyby się nie dowiedział o tragedji nocnej na wodach oceanu, gdyby fale wkrótce nie wyrzuciły dwóch trupów, które rozpoznane zostały jako marynarze z „Islandera“. — Wszelkie próby wydobycia statku, jak już wspomnieliśmy, zakończyły się niepowodzeniem.

Dopiero po 33 latach sama natura przyszła z pomocą. Gdy przystąpiono do zbadania wyrzuconego na brzeg statku, natknięto się w salonie ogólnym na 72 szkielety, stanowiące ostatnie resztki poszukiwaczy złota. Szkielety porozrzucane były po całym salonie, w którym stały stalowe kasy zawierające wydobyte z piasku złoto. — Był to widok budzący zgrozę i przerażenie.

Rząd Stanów Zjednoczonych poszukuje rodzin poszukiwaczy złota, którym, jeśli się znajdą, doręczone zostaną worki złota, które przeleżały na dnie oceanu 33 lata.

Kasy pancerne zostaną otworzone przy pomocy specjalnych aparatów.

Co usłyszymy w radjo?

Sobota, dnia 25 b. m.

6.30 Pieśń poranna. — 6.35 Muzyka z płyt. — 6.38 Gimnastyka. — 6.53 D. c. muzyki. — 7.05 Dziennik poranny. — 7.10 Muzyka. — 7.20 Chwilka pań domu. — 7.25 Program na dziś. — 7.30 Rozmaitości. — 7.40 Przerwa. — 11.57 Sygnał czasu. — 12.03 Wiadomości meteorolog. — 12.05 Przegląd Prasy. — 12.10 Koncert zespołu jazzowego Fronta i Ferszko. — 13.00 Dziennik południowy. — 13.05 Arje operowe. — 1400 Wiad. gospodarcze. — 16.00 Muzyka lekka. — 17.00 „Wesele lalek“ Br. Ostrowski (Słuchowisko dla dzieci). — 17.25 Koncert solistów: Olga Olgina (sopran) i Edward Weissis (tenor). — 18.00 „Co czytać“ — wyg. S. Adamczewski. — 18.15 Recital skrzypcowy Stanisława Pawlaka. — 18.45 „Turniej lotniczy oglądany z lotniska“ — red. Wacław Sobol. — 18.55 „Życie kulturalne stolicy“. — 19.00 Rozmaitości. — 19.10 Program na dzień następny. — 19.15 Taniec i piosenka (płyty). — 19.50 Wiad. sportowe. — 19.58 Przerwa. — 20.00 Koncert Chopinowski Z. Rabcewiczowej. — 20.30 Odczyt w języku angielskim. — 20.40 Recital śpiewaczy Emmy Szabrańskiej. — 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej. — 21.02 Dziennik wieczorny. — 21.12 Wiad. sportowe. — 21.15 Muzyka lekka Ork. P. R. i Wiktor Bregy (piosenki). — 22.00 Pogadanka aktualna. — 22.10 Muzyka taneczna. — 23.00 Wiad. meteorologiczne. — 23.05 Kukułka wileńska.

Niedziela, 26 b. m.

8.35 Muzyka. — 8.38 Gimnastyka. — 8.53 Muzyka z płyt. — 9.05 Dziennik poranny. — 9.10 Muzyka z płyt. — 9.20 Chwilka pań domu. — 9.25 Muzyka z płyt. — 9.55 Program. — 10.00 Tr. nabożeństwa z Krakowa. — 11.57 Sygnał czasu. — 12.00 Hejnał. — 12.03 Komunikat meteorol. — 12.10 Poranek muzyczny. — 13.00 „2.000 lat muzyki“. — 13.10 Muzyka lekka. — 13.45 „W Kujawskiej Częstochowie“. — 14.00 Koncert Kapeli Ludowej. — 15.15 Piosenki polskie. — 15.25 Przegląd rolniczy. — 15.35 Muzyka ludowa. — 15.45 Jesienne przetwórstwo ogrodnicze. — 16.00 Koncert zespołu salonowego. — 17.00 Przegląd teatralny. — 17.10 Mało znane arje operowe. — 17.35 Fragment teatralny. — 17.50 Tr. z Dynasów finiszu biegu kolarskiego Berlin — Warszawa. — 18.15 Utwory na skrzypce. — 18.45 Wspomnienia z pierwszych dni wojny. — 19.00 Rozmaitości. — 19.10 Program. — 19.15 Recital fortepianowy. — 20.00 Myśli wybrane. — 20.02 Feljeton aktualny. — 20.12 Koncert popularny. — 20.50 Dziennik wieczorny.— 21.00 Tr. z Gdyni. — 21.02 Na wesołej lwowskiej fali. — 22.00 Skrzynka pocztowa. — 22.15 Wiadomości sportowe. — 22.30 Muzyka symfoniczna. — 23.00 Wiadomości meteorologiczne. — 23.05 Muzyka taneczna.

KAROL IRZYKOWSKI PRZED MIKROFONEM.

Znokomity pisarz polski i wybitny krytyk, Karol Irzykowski zabierze głos przed mikrofonem warszawskim w dniu 27 sierpnia o godz. 22.10, aby podzielić się z audytorjum radjowem wspomnieniami swemi na temat „Pierwsze dotknięcie wojny“.

Co grają w teatrach?

TEATR NARODOWY obchodzi dziś jubileusz 50 przedstawienia „Klubu kawalerów“. Wspaniałe to widowisko oglądało dotychczas 40.000 widzów. Świetna inscenizacja, zabawne dekoracje i kostjumy, a przedewszystkiem gra całego zespołu zyskują stale owacje.

W próbach dramat Delavigne'a „Ludwik XI“ w reżyserji K. Borowskiego z Węgrynem (rola tytułowa), Węgierką, Lindorfówną i in.

TEATR LETNI. Od dziś wznowienie komedji „Zwyciężyłem kryzys“.

TEATR POLSKI. Dziś i codziennie świetna komedja muzyczna R. Benatzkyego p. t. „Rozkoszna dziewczyna“ w przeróbce J. Tuwima.

TEATR KAMERALNY. Dziś i codziennie ‚Kochankowie“ Grubińskiego z Grywińską, Brydzińskim i Łuszczewskim.

TEATR WIELKA REWJA. Dziś wielka rewja w 20 obrazach „Wesoła Parada“ z Lodą Halama, Walterem, Lawińskim i chórem Juranda.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8). Dziś „Małżeństwo z konwenansu“.

MIGNON: Dziś „Kaprys kobiety“.

TEATR W OGRODZIE „100 POCIECH“. Dziś komedja p. t. „Gwiazdy ekranu“.

MIEJSKI TEATR KAMERALNY W CZĘSTOCHOWIE. Znany reżyser, a zarazem Dyrektor Teatru Kameralnego w Częstochowie Iwo Gall skompletował zespół artystyczny na trzeci sezon swojego teatru. W skład zespołu wchodzą: Halina Gallowa, Helena Łopuszczańska, Alina Skubniewska, Stanisława Stępniówna, Kazimiera Tarnowska, Hanna Wańska, Kazimierz Brodzikowski, Stanisław Dębicz, Roman Górowski, Bronisław Kassowski, Jerzy Kopczewski, Wacław Malinowski, Stefan Martyka, Jan Leśniowski i Roman Piotrowski. Próby rozpoczynają się 1 września. Na pierwszy ogień pójdzie premjera sztuki Ewy Szelburg - Zarembiny „Sygnały“.

VI. ZJAZD

CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH

Zarząd Główny Centralnego Związku Robotników Budowlanych w Polsce, na mocy uchwały z dnia 14 czerwca 1934 r.,

z w o ł u j e

na dzień 2-go września b. r. do Warszawy

VI. ZJAZD ZWIĄZKU

z porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Wybór prezydjum.
3. Sprawozdanie Zarządu, kasowe i Komisji rewizyjnej.
4. Referat organizacyjny w związku z połączeniem się Międzynarodówek: budowlanej i drzewnej.
5. Zmiana Statutu i Regulaminu Związku
6. Wybór władz Związku.
7. Zakończenie Zjazdu.

J. SAWICKI, sekretarz — A. WOŁKOWSKI, skarbnik — K. ŁAPIŃSKI, przewodniczący

Zjazd odbędzie się w sali Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu, pl. Wilsona

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40. bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warecka 7.